

Lidia Ciborowska
(Białystok)

WIZERUNEK ŻYDÓW I RELACJI POLSKO-ŻYDOWSKICH W „BIESIADZIE LITERACKIEJ” W LATACH 1913–1914

„Biesiada Literacka”, wydawana w latach 1876–1917, należy do czasopism niesłusznie zapomnianych, wszak przez 42-letni okres ukazywania się miała duży zasięg oddziaływania. W związku z tym, że przez zawirowania historii niewiele egzemplarzy zachowało się do czasów współczesnych, żadna biblioteka w Polsce nie ma kompletu roczników, a ponadto niewiele jest opracowań naukowych dotyczących czasopisma. Wyjątkiem jest artykuł hasłowy w *Słowniku literatury polskiej* autorstwa Dobrosławy Świerczyńskiej¹, czy wnioski Zenona Kmiećka w książce *Prasa warszawska w latach 1886–1904*². Szczególną pozycją jest *Literatura i krytyka na łamach Biesiady Literackiej (1876–1906)*³ autorstwa Marii Obrusznik-Partyki, w której stwierdzono, że brak zainteresowania tym pismem może wynikać z prezentowania go we wszelkich opracowaniach jako tytułu konserwatywnego i klerykalnego. W swoim czasie jednak „Biesiada” była chętnie czytana w środowisku mieszczańskim, wśród ubogiej inteligencji, co potwierdzają listy do redakcji, badania czytelnicze, sądy krytyków literatury i świadków epoki, na co powołuje się Obrusznik-Partyka w innym swoim artykule dotyczącym tego kontrowersyjnego czasopisma⁴.

W latach 1906–1917 „Biesiadą” kierował Michał Synoradzki (pseudonim Szczep), który kontynuował koncepcję wydawniczą poprzedników, dzięki czemu gazeta była ilustrowanym czasopismem „poświęconym literaturze, sztu-

¹ *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, Wrocław 2002, s. 103-105.

² Z. Kmiećka, *Prasa warszawska w latach 1886–1904*, Wrocław 1989.

³ M. Obrusznik-Partyka, *Literatura i krytyka na łamach „Biesiady Literackiej” (1876–1906)*, Piotrków Trybunalski 2001.

⁴ M. Obrusznik-Partyka, „Biesiada Literacka” w opinii własnej, współczesnych i następnych pokoleń, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego. Filologia Polska” 38 (1997), s. 57-66.

ce, kwestiom społecznym, wynalazkom, polityce i gospodarstwu krajowemu”. Wprowadził też zasadę ujawniania swoich sympatii politycznych. Kiedy przez moment pismo nosiło tytuł „Lechita” (listopad 1907 – wrzesień 1908), jego deklaracja programowa brzmiała następująco:

„Lechita” jest pismem szczerze polskim. Daleki od szowinizmu i partyjności, dąży do odrodzenia narodowego pod sztandarem Prawdy, Sprawiedliwości, drogą zdrowego postępu. Jest rzecznikiem Miłości, Dobra i Piękna, braterskiego zjednoczenia i tolerancji. Stoi na straży ideałów narodowych i tradycji szlacheckich. Krzepi i umacnia duszę polską, podnosi serca polskie. Rozprasza zwątpienia, wskazując lepszą przyszłość⁵

Realizacją tych założeń były potem mocno antysemickie wypowiedzi Michała Synoradzkiego (Szczepa) ujęte w jego artykułach wstępnych „Biesiady Literackiej” pod tytułem *Z Warszawy*. Przedmiotem zainteresowania niniejszego szkicu są teksty Szczepa publikowane w latach 1913–1914 dotyczące kwestii żydowskiej. Autor odwoływał się w nich do bliskich sobie ideowo publikacji innych autorów, prezentował je i opatrywał komentarzami i wnioskami. Wśród tych publicystów był Zygmunt Balicki, uznany za jednego z pierwszych ideologów polskiego ruchu narodowego. W 1893 roku we współpracy z Romanem Dmowskim założył Ligę Narodową i Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne. Drugim był Antoni Chołoniewski, pisarz o orientacji narodowej, ale nie bez szowinizmu. Przez pewien czas był zwolennikiem asymilacji Żydów, zwalczał też antysemityzm, ale też żydowski separatyzm narodowy.

W artykułach wstępnych Synoradzki wykorzystał następujące wypowiedzi:

- anonimowy artykuł z „Gazety Warszawskiej” (brak dokładniejszych informacji bibliograficznych) – „Biesiada Literacka” z 1913 roku, nr 2,
- artykuł własny Synoradzkiego dotyczący pisma „Rola” – „Biesiada Literacka” z 1913 roku, nr 3,
- artykuł HW, *Kilka uwag w sprawie równouprawnienia Żydów*, „Przegląd Narodowy” 12 (1912), s. 630-637 – „Biesiada Literacka” z 1913 roku, nr 4,
- wypowiedź Aleksandra Świętochowskiego opublikowana w „Tygodniku Ilustrowanym” (brak dokładniejszych informacji bibliograficznych) – „Biesiada Literacka” z 1913 roku, nr 10,
- artykuł Zygmunta Balickiego, *Akcja uzdrowienia narodowego*, „Przegląd Narodowy” 1 (1913), s.1-20 – „Biesiada Literacka” z 1913 roku, nr 11,
- artykuł Antoniego Chołoniewskiego, *Drugi naród nad Wisłą*, „Słowo” (brak informacji bibliograficznych) – „Biesiada Literacka” z 1913 roku, nr 16,
- artykuł Zygmunta Balickiego (brak tytułu), „Gazeta Warszawska” (brak do-

⁵ „Lechita” 1907, nr 7, s. 306.

kładniejszych informacji bibliograficznych) – „Biesiada Literacka” z 1913 roku, nr 22,

- artykuł ks. Szkopowskiego (brak tytułu), „Gazeta Warszawska” (brak dokładniejszych informacji bibliograficznych) – „Biesiada Literacka” z 1913 roku, nr 31,
- artykuł Henri Vimarda (brak tytułu), „La Revue de Paris” (brak dokładniejszych informacji bibliograficznych) – „Biesiada Literacka” z 1913 roku, nr 46,
- książka L.Herscha *Le Juif errant d'aujourd'hui* – „Biesiada Literacka” z 1914 roku, nr 5,
- artykuł p.L.B. (brak informacji o autorze), „Kurier Warszawski” (brak dokładniejszych informacji bibliograficznych) – „Biesiada Literacka” z 1914 roku, nr 7,
- artykuł J.J.K. (brak informacji o autorze), „Gazeta Warszawska” (brak dokładniejszych informacji bibliograficznych) – „Biesiada Literacka” z 1914 roku, nr 18,
- książkę Brafmanna *Żydzi i Kahały* – „Biesiada Literacka” z 1914 roku, nr 19.
- Uderzająca w artykułach Synoradzkiego jest „mowa nienawiści” (*hate speech*), którą tak zdefiniowali współcześni badacze:

Mowa nienawiści adresowana jest do zbiorowości, a nie jednostek. Nawet jeśli uderza na pozór w konkretnego człowieka, czyni to redukując go do roli typowego przedstawiciela grupy, której rzekome cechy i motywy zostają mu przypisane bez dyskusji (...) Skierowana jest przeciwko zbiorowościom szczególnego rodzaju – takim, których się w zasadzie nie wybiera. Są to przede wszystkim grupy naturalne, w których udział determinowany jest biologicznie (...) albo społecznie (język, obywatelstwo, religia, miejsce zamieszkania, które często trudno zmienić, czy zawód, w wielu przypadkach „dziedziczony” rodzinnie.⁶

Okazuje się, że antysemityzm wyrażający się w „mowie nienawiści”, przekonaniu o światowym spisku żydowskim i podobnych fantazmatach jest zjawiskiem trwałym, zaś jego elementy – obecne we współczesnym życiu społecznym – pojawiały się już w „Biesiadzie”, a potem w przedwojennej tradycji „Małego Dziennika”, pismach ONR Falangi oraz w prasie endeckiej lat trzydziestych.

Duch żydowskiej rasy

Wszelkie zagrożenia ze strony Żydów, które tak obsesyjnie i demonizująco opisywał Michał Synoradzki, miały wynikać głównie z charakteru narodowego tej nacji. Kwestia ta pojawiała się często w jego artykułach wstępnych, a także w komentarzach do wypowiedzi innych antysemitów.

⁶ S. Kowalski, M. Tulli, *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*, Warszawa 2003, s. 21-22.

Według redaktora „Biesiady” i autorów tekstów, na które się powoływał, „psychologia społeczna” (cechy narodowe) Żydów miała wadę, która mściła się na ich dziejach „koczownictwa europejskiego”: w chwilach powodzenia stawali się bowiem bezmiernie zuchwali, upajali się swoją potęgą, lekceważyli siłę obcego dla siebie społeczeństwa i chcieli mu dyktować zbyt wygórowane warunki. W dodatku jeżeli wśród Izraelitów pojawiali się „przyjaciele Polski” popierający jej sprawy, to tylko takie, które nie były sprzeczne z interesami żydowskimi. Podstawowym bowiem rysem psychologii „plemienia żydowskiego” – zdaniem Synoradzkiego – był rewolucyjny anarchizm bezwzględnie przeciwny aryjskiemu instynktowi społecznemu i poczuciu hierarchii.

*Kilka uwag w sprawie równouprawnienia Żydów*⁷ – autorstwa p. H. W. – to wypowiedź przywołana i skomentowana przez Synoradzkiego⁸. Obaj publicyści szczególnie podkreślali, że ogromny wpływ na kształtowanie się narodowego charakteru Żydów miała „nauka Mojżesza”. Osadzała się ona na przekonaniu, że są oni narodem wybranym, cały świat do nich należy, a wszystkie inne nacje powinny im służyć pracą. Tu H.W. powołał się na fragment z *Księgi Wyjścia*, kiedy Mojżesz pouczał swój lud, jak ma ograbić Egipcjan, że nie może „stanowić przymierza” z obywatelami ziemi, do której wejdzie, żeby to „nie było sidłem” dla Izraelitów. Nie mogą oni też „kłaniać się bogom”, lecz muszą ich zniszczyć. Tymi „bogami”, zdaniem autora, są dla współczesnych Żydów ideały Polaków, dlatego Izraelici nie są dla H.W. pełnoprawnymi obywatelami. Przypomina on także, że Mojżesz wymagał od swego ludu, by zabijał wszystkie niewiasty, mężczyzn i dzieci z podbitych społeczności. Gdy Izraelici wzięli w niewolę Madianitów⁹ wraz z ich majątkami i trzodami, to miasta tych ludzi spalili do szczętu, a Mojżesz napominał: „Inne ludy podbite ma czekać taki sam los”. Publicysta ukrywający się pod inicjałami H.W. był pewny: „Oto, co czeka ludy i narody, nad którymi Żydzi wezmą przewagę”¹⁰ – i dodawał, że współczesne podboje odbywają się nie na drodze siły miecza, lecz pieniądza, ale ich cel jest ten sam: zniszczenie pokonanych.

⁷ Pierwodruk w „Przeglądzie Narodowym” 1912, nr 12, s. 630-637.

⁸ „Biesiada Literacka” 1913, nr 4, s. 1.

⁹ **Midianici** lub **Madianici** – plemię opisane w Biblii, prowadzące częściowo życie koczownicze, a częściowo osiadłe. Zamieszkiwali krainę Midian (lub Madian), czyli terytorium położone na południe od Edomu i na wschód od zatoki Akaba. Współcześnie teren ten leży w północno-zachodniej części Arabii Saudyjskiej. Zgodnie z przekazem biblijnym, plemię pochodziło od Midiana, syna Abrahama i Ketury. Po ucieczce z Egiptu mieszkał wśród nich Mojżesz biorąc za żonę Seforę. Prowadzili wojny z Izraelem podczas wyjścia z Egiptu oraz w okresie sędziów. Zostali pokonani przez Gedeona.

¹⁰ „Biesiada Literacka” 1913, nr 4, s. 1.

„Biesiada” określiła naukę Mojżesza jako „bezprzykładne wstecznictwo” opierające się na przywileju jednego narodu mającego wyłączne prawo panowania nad innymi, które uważane były za gorsze. Według H.W., Żydzi nie mogli zawierać sojuszu z ludem, na którego ziemię wchodził, a wszystko, co dla niego było święte, musieli zniszczyć. Dlatego uważał on, że choć współczesni mu starozakonni nie mieli jeszcze siły, by „łamać i burzyć”, to już zgodnie z nakazem „rasy i krwi” wyszydali „nasze ukochania, czego mieliśmy niedawno dowód w ich drwiącym dowcipie o *białej gęsi* [orzeł w polskim godle – przypis L. C.]. Godło to bowiem w ich przekonaniu i dążeniach (...) skazane jest na zagładę”¹¹. H.W. przytoczył także słowa, że „lud żydowski jako lew silny powstanie (...) i nie ukladzie się, aż pożre łupy i krew pobitych wypije”¹². Autor w komentarzu wyraźnie podkreślił „wypijanie krwi” i „pożeranie narodów obcych”, co wiąże się z oskarżaniem Izraelitów o morderstwa rytualne. Publicysta łączył także biblijne zapowiedzi wygnania wszelkich ludów z opanowywanej przez Żydów ziemi ze współczesnym sobie wykupywaniem nieruchomości.

Także Zygmunt Baliński w artykule *Akcya uzdrowienia narodowego*¹³, przywoływanym przez Synoradzkiego, podkreślał, że oprócz instynktownych, wpływających z „ducha rasy” i właściwości psychicznych, sposobów myślenia i działania, Żydów wyróżniała tendencja do manipulacji Polakami, by popierali interesy starozakonnych. Taka perfidia w działaniu miała wynikać ze specyficznych cech charakteru: nienawiści, mściwości, unikania otwartej walki i pozornego płaszczenia się przed siłą. Dlatego Izraelici walczyli ze szkodzącymi sobie zjawiskami, ale robili to „za plecami” wysuwanych na pierwszą linię walk zmanipulowanych sił nieżydowskich. Synoradzki także w innych artykułach chętnie analizował „duszę żydowską”, a swoje rozważania umacniał odwołaniami do opinii Europejczyków, czego dowód można znaleźć w numerze 46 z 1913 roku, w którym relacjonuje przywoływaną już wypowiedź Henri Vimarda z „La Revue de Paris”.

Francuz tak ocenił naród mojszeszowy: „Mało inteligentny, ogłupiały pod wpływem dziedzicznego upośledzenia moralnego i fizycznego, pełen ignorancji i niedostępny dla idei postępu”¹⁴.

¹¹ Pierwodruk w „Przeglądzie Narodowym” 1912, nr 12, s. 630-637. „Biesiada Literacka” 1913, nr 4, s. 1.

¹² Zob. przyp. 10.

¹³ „Biesiada Literacka” 1913, nr 11, s. 1.

¹⁴ „Biesiada Literacka” 1913, nr 46, s. 1.

„Robienie w patriotyzmie” – Żydzi i polityka

Szczególny nacisk kładł Synoradzki na uświadomienie czytelnikom wie-
lorakich zagrożeń związanych z obecnością i działalnością polityczną Żydów
w Królestwie. Często podkreślał, że nadmiar tej nacji („żydowski potop”) zagra-
ża „zdrowiu, fizycznemu organizmowi społeczeństwa i normalnym stosunkom
w życiu gospodarczym”. Dowód słuszności swych poglądów widział w wynikach
wyboru posłów do IV Dumy w 1912 roku, kiedy mandat z Warszawy dostał
Eugeniusz Jagiełło¹⁵, który należał do PPS, od 1906 roku działał w PPS Lewica,
a w głosowaniu pokonał Romana Dmowskiego i Jana Kucharzewskiego¹⁶ (który
nie godził się na równouprawnienie Żydów), gdyż zyskał głosy elektorów po-
chodzenia żydowskiego związanych z BUNDEM¹⁷. Wydarzenie to Szczep ko-
mentuje jako znak czyhającego niebezpieczeństwa, które uświadomiła już sobie
większość narodu, a owym zagrożeniem są Żydzi-Polacy, którzy uzurpują sobie
prawo do współdecydowania o losach całego społeczeństwa.

Poparcie Jagiełły w niektórych organach prasowych wynikało – zdaniem
Synoradzkiego – z wpływu zamożnych Żydów na prasę. Wynik wyborów miał
utrwalić przekonanie, że dokonał się zwrot filosemicki. Starozakonni jed-
nak za daleko poszli w swoich żądaniach i zrazili do siebie nawet przyjaciół.
W artykule wstępnym z numeru 11/1913 „Biesiady” redaktor sugerował, że
błąkał się wśród Żydów zamiar utworzenia z Królestwa Polskiego twierdzy
izraelskiej, a z Warszawy – „ośrodka kierowniczego życia żydowskiego na
całe Cesarstwo”¹⁸. Taki apetyt na władzę został rozbudzony właśnie wynikiem

¹⁵ Eugeniusz Jagiełło (ur. 18.12.1873, zm. 19.08.1947) – robotnik, działacz PPS – Lewicy, poseł do
Czwartej Dumy. Po ukończeniu szkoły początkowej w Warszawie pracował jako tokarz w Lu-
blinie, Kijowie i Warszawie. Władał biegle językiem rosyjskim. Wziął udział w wyborach do
Czwartej Dumy w 1912 roku. W Dumie wstąpił do frakcji Socjaldemokratycznej Partii Ro-
botniczej Rosji. Posłowie polscy postanowili bojkotować jego osobę, co znalazło potwierdzenie
w uchwale z dnia 29 listopada 1912 roku, podjętej na wniosek Feliksa Raczkowskiego.

¹⁶ Jan Kucharzewski (ur. 27 maja 1876, zm. 4 lipca 1952) – polski historyk, prawnik, polityk,
premier (1917–1918).

¹⁷ Bund, właściwie Powszechny Żydowski Związek Robotniczy, Allgemeiner Jidyszer Arbeter, ży-
dowska partia socjalistyczna, utworzona w X 1897 w Wilnie z inicjatywy m.in. A. Kremera
i W. Kossowskiego, jako reprezentantka interesów robotników żydowskich w państwie rosyj-
skim. Działała na obszarze imperium carskiego w latach 1898–1903 i 1906–1912, wchodziła
w skład Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, przez cały czas zachowując jednak auto-
nomię. W roku 1949 na zjeździe Bundu partia w Polsce dokonała samorozwiązania. Bund patro-
nował Związkowi Klasowych Związków Zawodowych oraz Socjaldemokratycznej Organizacji
Młodzieży Przyszłości (Socjaldemokratisze Jugnt-Bund *Cukunft*), a także organizacjom kobie-
cym (YAF), dziecięcym (m.in. *Skiff*), sportowym (Morgnshtern) i kulturalno-oświatowym (Kul-
tur-Lige). Organy prasowe: dzienniki „Unzer Folkcajtung”, „Unzer Gedank” i „Arbeter Cajtung”.

¹⁸ Z. Balicki, *Akcja uzdrowienia narodowego*, „Przegląd Narodowy” 1913, nr 1. „Biesiada Lite-
racka” nr 1913, nr 11, s. 1.

wspomnianych wyborów i – zdaniem oburzonego Szczepa – Izraelitom zda-
wało się, że „są panami stolicy naszego kraju”, a w takiej sytuacji zadaniem
Polaków było wyprowadzenie ich z tego błędu.

Problem uczestniczenia Żydów w życiu społecznym i politycznym był
często poruszany na łamach „Biesiady”, ale zawsze prezentowany jako kolej-
ne zagrożenie dla Polaków i dowód judaistycznej perfidii. Synoradzki szcze-
gólnie to podkreślał, odwołując się do wypowiedzi ideowo sobie bliskich
publicystów.

Zygmunt Balicki¹⁹ ironicznie posługiwał się aluzjami do słownictwa han-
dlowego, twierdząc, że najpierw Żydzi propagowali socjalizm, a kiedy zorien-
towali się, iż „robienie w tym interesie” nie przynosi sukcesów, przystosowali
się do zmiany nastrojów w społeczeństwie i zaczęli „robić w patriotyzmie”.
Ich celem miało być wywieranie wpływu na polską politykę narodową, tak by
szła zgodnie z „duchem i interesami judaizmu”. Autor konkluduje, że Polacy
stanęli w obliczu dwu wrogów: Żydów, którzy propagowali kosmopolityzm,
i tych, którzy prowadzili powstańczą agitację swoimi radykalno-narodowymi
hasłami. Trudno – zdaniem Balickiego – osądzić, który z tych wrogów miał
niebezpieczniejszy wpływ na społeczeństwo.

Autor *Akcyi uzdrowienia narodowego* zauważył też, że niebezpieczeń-
stwem wypływającym z „natchnienia duszy żydowskiej” jest „krzykliwy i nie-
tolerancyjny szowinizm” pozbawiony prawdziwego patriotyzmu, tj. troski
o dobro narodu i poczucia odpowiedzialności za następstwa radykalnych sta-
nowisk i czynów. Balicki widział w tej postawie echo działalności „gorliwców”
nienawidzących Rzymian, co opisał Flawiusz w *Dziejach wojny żydowskiej*.
Ówczesni radykałowie – tak jak współcześni autorowi – byli tak nieprzeje-
dani i zaślepieni, że nie widzieli, iż więcej można było zyskać na wyważonych
działaniach. Takich „gorliwców” miała też „rzekomo patriotyczna opozycja”
pierwszej dekady XX wieku, która sprzeciwiała się kierunkowi narodowemu.
W jej szeregach działała mniej lub bardziej „rozcieńczona krew żydowska”,
czego dowodem miały być typowo starozakonne cechy tej opozycji: fanatyzm,
wyłączność, negacja, krańcowość, zacietrzewienie i histeria. Zjawisko to miało
potwierdzać, że wszędzie docierają osoby „przerabiające patriotyzm polski na
modłę żydowską”. Ich hasłem był socjalizm – przesiąknięte duchem żydow-
skim ogniwo pośrednie między „gorliwcami” z czasów zburzenia Jerozolimy
i tymi z początku XX wieku.

Jak widać, Balicki, a za nim Synoradzki, hołdowali postawie konserwa-
tywnej i lojalistycznej, zaś wszelkie ruchy społeczne, niepodległościowe i le-

¹⁹ Zob. przyp. 17.

wicowe były dla nich „podcinaniem gałęzi, na której się siedzi”. Obaj widzieli w nich nielogiczność: używanie środków niszczących cel, do którego się dąży, oraz „szkodzenie sobie dla dokuczenia przeciwnikowi”, a przede wszystkim nieumiejętność wyciągania wniosków z własnych doświadczeń.

Judeopolonia, czyli Polacy u Żydów

Redaktor „Biesiady” oraz przywoływani przez niego autorzy publikacji prasowych uczulali czytelników na jakoby perfidną manipulację, w której naród polski jest ofiarą przebiegłych Izraelitów.

Balicki podkreślał w rozprawie²⁰, że niebezpieczne są działania Żydów służące takiemu zmanipulowaniu społeczeństwa, by „swoimi rękami” realizowało ich interesy. Tu autor odwołał się do mitu międzynarodowego spisku Izraelitów, z całą stanowczością stwierdzając, że posiadają oni pewne wskazania polityczne obowiązujące w całej społeczności starozakonnym rozproszonych po świecie. Wynikają one z „ducha rasy” (nienawiść, podstępność itd.) i każą odpowiednimi ideami i hasłami zmuszać nieświadomych tego gojów do realizacji żydowskich celów i interesów. Dowodem tego miały być – według autora – wydarzenia 1905 roku.

Fakt, że wewnętrzne antagonizmy w społeczeństwie polskim rozrosły się do niebywałych rozmiarów, zaś sposoby walki politycznej przybrały dotychczas nieznaną formę, Baliński tłumaczył kulminacyjnym momentem wpływu duchowości żydowskiej na liczne odłamy narodu i aktywnym wpleceniem się interesów Izraelitów w polskie sprawy wewnętrzne. Sprawdzianem trafności owej tezy miał być fakt, że jak tylko te wpływy zostały przerwane realizacją hasła bojkotu Żydów, natychmiast przycichły wszelkie antagonizmy wśród Polaków. Pojawił się w zamian prąd wewnętrznej solidarności i wzajemnej życzliwości, chęć pomagania sobie, jak gdyby „zab bolący został nagle wyrwany” – konkluduje Baliński.

Chołoniewski²¹ widział zagrożenie w neo-judaizmie „wyrastającym z prastarych, mrocznych tradycji, spojonym silnym węzłem moralnym, ochronionym wałem swej religii”, który – zdaniem publicysty – wytworzył już całkowicie odrębną formację kulturową. Ów ruch był o tyle niebezpieczny, że wyszedł z getta i dążył do realizacji swoich celów wśród Polaków. Dowodem tego miała być wspomniana już sprawa wyborów warszawskich, którą Chołoniewski dramatycznie komentuje jako zranienie Warszawy w stopniu niespotykanym do tej pory: oto w wyrafinowany sposób upokorzono ją i uzmysłowiono

²⁰ Z. Balicki, *Akcja uzdrowienia narodowego*, „Przegląd Narodowy” 1913, nr 1, s. 1-20, „Biesiada Literacka” 1913, nr 11, s. 1.

²¹ A. Chołoniewski, *Drugi naród nad Wisłą*, „Słowo”. „Biesiada Literacka” 1913, nr 16, s. 1.

wszystkim, że jest niewolnicą ubezwłasnowolnioną nie przez wielką historię, lecz w podły i małostkowy sposób. Apogeum zniewagi było proklamowanie ojczyzny jako kraju na pół żydowskiego. Autor przytoczył tu anonimowe deklaracje Żydów opublikowane w 1911 roku w „pismach obcych”: „Oszustwem jest twierdzić, że istnieje jakaś Polska z jednolitym narodem: to kraj polsko-żydowski i takim musi na zawsze pozostać”. Wspomniał także opinię organu prasowego BUNDU, że Królestwo nie jest posiadłością narodu polskiego, lecz terytorium, na którym żyją różne narody, a między nimi – Polacy. Zatem to Polacy mieszkają u Żydów, a nie odwrotnie.

Chołoniewski obawiał się, że termin Judeo-Polonia, który w tym czasie był tylko elementem demagogii „wstrząsającym do głębi każdym włóknom naszej istoty”, w przyszłości mógł stać się „wykładnikiem pragnień i dążeń pozytywnych”, zatem realizacją żydowskich planów opanowania polskiej ziemi. Groźnym zjawiskiem było w tym wszystkim także to, że nie tylko Żydom zależało na przeistoczeniu Królestwa Polskiego w „kraj mieszany”. Władze państw zaborczych chętnie bowiem stałyby się współtwórcami tej dziwnej hybrydy, by rozwiązać sprawę polską i usunąć ją na zawsze z widowni dziejów. Jako dowód na słuszność tezy Chołoniewski przywołuje „próbna mapę Europy”, wydaną w Berlinie, na której mały skrawek Królestwa figurował jako „kraj polski, silnie zmieszany z Żydami”. W owym sfederowanym z Rzeszą Niemiecką kraiku językiem urzędowym i językiem narodowym gmin o przewodze Izraelitów byłby żargon – informował komentarz do mapy.

Michał Synoradzki chętnie odwoływał się do antysemitycznych publikacji Zygmunta Balickiego²², czego kolejny dowód przyniósł numer 22 „Biesiady” wydany w 1913 roku. Redaktor czasopisma zrelacjonował w nim artykuł Balickiego z „Gazety Warszawskiej” dotyczący „analfabetyzmu politycznego składającego hołdy swemu bożkowi” – bezpartyjności, w której obaj publicyści widzieli kolejne niebezpieczeństwo czyhające na polskie społeczeństwo. Balicki stwierdził, że bezpartyjnym jest tylko ten, kto nie jest organicznie ze swoim narodem związany. Nic zatem dziwnego – zdaniem autora – że skoro Żydzi byli „typowymi cudzoziemcami”, to ich winą była powszechna akceptacja braku przynależności partyjnej. Twierdzili oni jakoby, że „interes narodowy polski to interes partyjny, dobry obywatel stoi ponad nim, a każdą rzecz rozstrzyga według zasad sprawiedliwości, humanitaryzmu i tolerancji”, zaś „po cichu” powtarzali swoje przykazanie: „Nie będziesz miał innych interesów poza moimi”, co miało być dowodem dwulicowości Izraelitów.

²² Zygmunt Balicki, niezidentyfikowany artykuł w „Gazecie Warszawskiej”.

Żydzi bowiem nienawidzili silnych stronnictw, które dbały o sprawy narodu i o opinię społeczną, a nie o interesy tej mniejszości. Negowali ponadto fundamentalne wartości, na których opierał się byt narodowy, dlatego wytworzyli „trzy prądy: beznarodowość, bezreligijność i bezpartyjność”. Pozytywne aspekty ich wcielenia w życie społeczne zachowali dla siebie. Dalej Balicki poetycko stwierdził, że gdzie zapanują te trzy tendencje, tam nie ma narodu, jest tylko „ławica piasku sypliwego, który obca łopata w kupy układa lub wiatr po świecie roznosi”.

Zalew litwacki

Szkodząca Polakom działalność Żydów na polu polityki, finansów i gospodarki była możliwa dzięki ich liczebności, którą chętnie publicyści przywoływani w „Biesiadzie” nazywali „potopem”. Wyraźnie odwoływali się nie tylko do Księgi Rodzaju, lecz także do wojny polsko-szwedzkiej (1655–1657), kiedy Rzeczpospolitą zalała fala wojsk Karola Gustawa, co sugestywnie opisał Henryk Sienkiewicz w powieści.

Szukając nowych przesłanek wzmacniających postawę antysemicką i strach przed rosnącą populacją starozakonnych, Michał Synoradzki odwoływał się do źródeł zagranicznych, czego przykładem jest artykuł wstępny z numeru 46 z 1913 roku, będący relacją z tekstu Henryka Vimarda opublikowanego w „La Revue de Paris”. Redaktor „Biesiady” ocenił tę wypowiedź jako bezstronną i napisaną ze znajomością rzeczy, dlatego zapewne, że artykuł Francuza był bliski jego poglądom.

Vimard zauważył niebezpieczeństwo kryjące się w „wypychaniu ludności żydowskiej z Cesarstwa do Królestwa”²³, gdyż była ona coraz mniej podatna na asymilację, za to stanowiła groźbę dla społeczeństwa znajdującego się w ciężkich warunkach. Okazało się bowiem, że w Królestwie była zbiorowość polska pozbawiona wszelkiej samodzielności (a zatem bezradna wobec problemu żydowskiego), a obok istnieli ludzie wykorzystujący Izraelitów do rozbicia zwartej masy owej ludności. Synoradzki zacytował słowa Vimarda: „Trudno sobie wyobrazić skuteczniejszy środek do osłabienia żywiołu polskiego, jak wprowadzenie do niego znacznej masy Żydów”. Przywołał także anegdotę, że gdy Ministrowi Spraw Wewnętrznych Plehwe²⁴ zwrócono uwagę na bez-

²³ „Biesiada Literacka” 1913, nr 46, s.1.

²⁴ Waczesław Konstantynowicz von Plehwe (ur. 20.04.1846, zm. 28.07.1904) – rosyjski arystokrata pochodzenia niemieckiego, rosyjski urzędnik państwowy, minister spraw wewnętrznych Cesarstwa Rosyjskiego i szef tajnej policji politycznej. Plehwe nie miał oryginalnego programu politycznego, lecz stawiał przed sobą jedynie zadanie zwalczania wszystkich wrogów samodzielnia (ruchu robotniczego, ruchów chłopskich). Ograniczał swobodę działania ziemstw

skuteczną rusyfikację Polski, miał powiedzieć: „Poczekajcie, pošemy wam 200 tysięcy Żydów rosyjskich”.

Synoradzki powtarzał za Vimardem, że niebezpieczeństwem czyhającym na Polaków byli właśnie Litwacy, którzy przybywszy nad Wisłę, od razu zastąpili „żargon” żydowski językiem rosyjskim. Ponadto zauważył, że póki Polacy mieli pewną władzę w „swoim” kraju, to Izraelici gotowi byli się zasymilować. W zaistniałej sytuacji zaś nie widzieli „dobrego interesu” w łączeniu się ze zwycięzonymi. Ponadto oparty na ich liczebności nacjonalizm stawał się coraz bardziej wymagający, a wszelkie zwycięstwa starozakonnych były możliwe dzięki ułatwieniom ze strony Rosjan działających tak we własnym interesie. Synoradzki niechętnie jednak przyznał, że Vimard – mimo iż wiedział, jakim niebezpieczeństwem jest „zalew litwacki” – nieprzychylnie odnosił się do ruchu spolszczenia handlu, który traktował jako „antysemicki”. Francuz twierdził ponadto, że „na Polakach ciąży przede wszystkim odpowiedzialność za obecną sytuację”. Tłumaczył to tym, że kiedy w XIV wieku królowie przyjmowali starozakonnych do Polski, nie potrafili zniszczyć ich odrębności i zasymilować, a trzeba było zmusić Żydów, by uczyli się w polskich szkołach, mieszkali w tych samych dzielnicach i „nosili strój polski”.

Synoradzki jednak ostro zaprotestował przeciwko wymaganiom, by Polacy z XX wieku odpowiadali za poczynania przodków sprzed sześciu wieków. Ripostował, że żadna „racya stanu” nie może wymagać biernego poddania się niebezpieczeństwu żydowskiemu. Nie ma także jakiegokolwiek etyki międzynarodowej, która upoważniałaby kogokolwiek do zrzucania na skrępowane niewolą społeczeństwo winy za sytuację powstałą niezależnie od woli owego narodu. Wszak kwestię żydowską – konkludował redaktor „Biesiady” – stworzyły nie zarządzenia Piastów wyrastające tolerancją ponad swój czas, lecz współczesne, „sztuczne wtlaczanie ludności żydowskiej do Królestwa za pomocą całego zestawu ograniczeń”. Stwierdził także, że Vimard miał świadomość, że zahamowanie napływu Litwaków uzdrowiłoby sytuację, ale kierując się ostrożną racją stanu, „omija punkt drażliwy” i oskarża „Bogu ducha winnych Piastów”.

Podsumowując, Synoradzki z zadowoleniem stwierdził, że wystąpienie Vimarda udowodniło, że „dzieło odżydzenia przemysłu i handlu” zwraca uwagę zagranicznych obserwatorów społecznych i wywołuje gwałtowne działania wszczynane na łamach prasy zachodniej będącej pod wpływem Izraelitów i ich pieniędzy. W jego przekonaniu owa akcja ekonomiczna zaciekała

i zainicjował konfiskatę majątku Kościoła ormiańskiego. Działalność Plehwego sprawiła, że stał się on osobą powszechnie znienawidzoną. Zginął w 1904 roku w zamachu bombowym Jegora Sazonowa.

inne nacje jako bardzo poważne zjawisko, które powinno być przestrożą dla wszystkich, gdyż „zżydzenie grasuje wszędzie i dybie tylko na sposobność, żeby się przetworzyć z niedomagania w groźną zarazę”.

Żydowskie podboje

Wzrastająca w siłę i nowe pokolenia społeczność żydowska musiała szukać dla siebie nowych obszarów działalności, co oczywiście obudziło paniczne reakcje publicystów z kręgów bliskich Synoradzkiemu. To naturalne zjawisko społeczne prezentowali oni czytelnikom w sposób niezwykle stronniczy, widząc w nim kolejne niebezpieczeństwo ze strony starozakonnych.

Artykuł autorstwa JJK w „Gazecie Warszawskiej”²⁵, o którym doniósł Synoradzki w 18 numerze „Biesiady” z 1914 roku, rozpoczął się od mocnych słów o żydowskich przygotowaniach do nowych podbojów. Miały się one zacząć w Petersburgu na kwietniowym zjeździe przedstawicieli izraelskich instytucji ekonomicznych działających w całym Imperium Rosyjskim. Anonimowy autor – JJK – twierdził, że referaty i dyskusje na spotkaniu świadczyły o tym, że Żydzi robili wszystko, by nie tylko utrzymać wszystkie zajęte dotychczas stanowiska, ale także zagarnąć nowe obszary na polu ekonomicznym. Zjazd zaś był zorganizowany przez Komitet Wykonawczy istniejącego od 1905 roku Towarzystwa Propagowania wśród Żydów Rzemiosła i Rolnictwa²⁶. JJK stwierdził jednak, że korzenie owej organizacji tkwiły jeszcze w latach 70. XIX wieku, gdy działali tacy filantropi, jak Poliakow, baron Gincburg i inni. Uważali oni, że trzeba było pchnąć Żydów na nowe tory działalności rzemieślniczej i rolniczej, bo ich liczna rzesza nie mogła utrzymać się z samego handlu. Bogacze zorganizowali „fundusz rzemieślniczy” dający wsparcie młodzieży uczącej się różnych zawodów, który potem przekształcił się we wspomniane Towarzystwo.

Autor artykułu – odwołując się do sprawozdań niezidentyfikowanych „żargonówek” – stwierdził, że delegaci na zjeździe petersburskim rozważali plan tworzenia w Królestwie Polskim osad żydowskich na gruntach dworskich, gdyż na ziemi włościańskiej było to niemożliwe. Jak zakończyły się te dyskusje, nie wiadomo, gdyż zdaniem JJK gazety starozakonnych specjalnie nie podawały wyczerpujących sprawozdań. Na pewno jednak – jak dowodził – Izraelici z Cesarstwa i Litwy marzyli o kolonizacji w Królestwie, zaś już tu mieszkający – kurczowo trzymali się swoich siedzib i nie myśleli o opuszczeniu kraju. JJK zarysował także katastroficzną wizję niedalekiej przyszłości,

²⁵ JJK niezidentyfikowany artykuł w „Gazecie Warszawskiej”.

²⁶ Towarzystwo Wspierania Rzemiosła i Rolnictwa wśród Żydów w Rosji (od 1921 roku nazwane Obszczerstwo Razprostranienija Truda).

gdy Żydzi ze wschodu zaczęli wykupywać majątki z rąk ziemian polskich, by je parcelować między swych „chałatowych rodaków”. Już jakoby powstawały spółki zbierające pieniądze od swych udziałowców, by co jakiś czas kupować większe obszary ziemi i sprzedawać je na żydowskie kolonie. Możliwe, że te grunty miały być nabywane w Palestynie lub Ameryce, ale nie można – zdaniem JJK – wykluczyć, że w ostatniej chwili Żydzi nie zdecydowaliby się na polską ziemię, skoro zamożni Izraelici byli już właścicielami majątków. O takiej działalności na terenie Litwy i Rosji nie mogło być mowy, gdyż osiedlanie się Żydów na wsi było tam prawnie zabronione.

Drugą kwestią poruszaną na petersburskim zjeździe była sprawa popierania starozakonnych rzemieślników. JJK donosił, że jednogłośnie delegaci przyjęli następujące dyrektywy: młodzi uczący się fachu musieli stać się najlepszymi specjalistami, by skutecznie konkurować z chrześcijanami. Dlatego postulowano utworzenie dobrych szkół rzemieślniczych, w których przekazywano by wiedzę teoretyczną i praktyczną, by raz na zawsze skończyć z partactwem. Ponadto postanowiono zainteresować celami Towarzystwa szerokie „masy chałatowe” w całym Cesarstwie. Towarzystwo miało także wchodzić w związki z innymi organizacjami, by potem nimi zarządzać.

Widać tu aluzję do stereotypu „żydowskiego spisku”, który oprócz oficjalnych haseł i celów realizował też swe ukryte zamierzenia. Dowodem słuszności tego podejrzenia miałyby być działalność organizacji niby wspierającej emigrację: Jewish Colonization Association (ICA)²⁷, która jednak tylko pozornie zajmowała się wychodźstwem, a tak naprawdę wspierała finansowo handel i rzemiosło w państwie rosyjskim, dzięki temu, że finansowali ją bogacze we Francji, Anglii i Ameryce. Towarzystwo miało wejść w sojusz właśnie z ICA, by na miejscu podupadającego handlu rozwinąć potężne żydowskie rzemiosło.

JJK wyjawiał, że Towarzystwo Propagowania wśród Żydów Rzemiosła i Rolnictwa miało zorganizować w większych miastach specjalne przedsiębiorstwa do sprzedaży towarów, ze zbytem których rzemieślnicy mieli problemy. Takie instytucje już działały w Moskwie, pośrednicząc w sprzedaży wyrobów stolarskich, trykotowych itd. Oczywiście wiązało się to z wyciąganiem tysięcy rubli rocznie z kieszeni ludności chrześcijańskiej oraz z bojkotowaniem zakładów żydowskich, w których choć częściowo zatrudniani byli goje. Towarzystwo miało także utrzymywać instruktorów wysyłanych w teren, by szkolili miejscowych rękodzielników.

²⁷ Stowarzyszenie Żydowskiej Kolonizacji (JCA) utworzył 11.09.1891 baron Maurice de Hirsch. Celem było ułatwienie masowej emigracji Żydów z Rosji i innych wschodnioeuropejskich krajów przez osiedlanie w rolniczych koloniach na gruntach zakupionych w Północnej i Południowej Ameryce, zwłaszcza Argentynie i Brazylii.

Michał Synoradzki autorytatywnie stwierdził, komentując omawiany artykuł, że Żydzi widocznie tracili grunt pod nogami w handlu, więc chcieli rozwijać rzemiosło. Groźne jego zdaniem było to, że Izraelici łączyli się w potężną organizację zasilaną finansowo przez bogatą ICA i na pewno szybko stworzą strukturę rzemieślniczo-finansową, która wyruguje chrześcijańskich rękodzielników, a w dodatku opanuje Królestwo swoimi koloniami rolniczymi. Synoradzki nawoływał rodaków do czujności, bijąc na alarm: „Stoimy zatem wobec nowego niebezpieczeństwa żydowskiego, wobec potopu żydostwa, który postanowił zalać zajmowane przez nas posterunki ekonomiczno-przemysłowe”. Już wcześniej komentując artykuł autora ukrywającego się pod inicjałami H.W.²⁸, przywołany w numerze 4 „Biesiady” z 1913 roku, podkreślał stwierdzenie, że biblijną zapowiedź opanowania ziemi chanańskiej zrealizowano współcześnie przez wypędzanie Polaków „na sposób pruski” z ich dziedzictwa przez wykupywanie własności, co widać szczególnie w miastach. W Galicji, gdzie prawo nie chroniło własności małorolnej, Żydzi wykupywali całe zagrody i wprowadzali nową pańszczyznę, gdyż chłopci byli zmuszeni do dzierżawienia od Izraelitów własnych do niedawna gruntów.

Już wcześniej redaktor „Biesiady” widział niebezpieczeństwo w fackie skupienia handlu w rękach izraelickich. Twierdził, że względna taniość sklepów żydowskich oparta jest na minimalizacji kosztów własnych i na obracaniu towarami kradzionymi lub pochodzącymi z przemytu. Jeszcze w numerze 11 z 1913 roku podkreślał, że siła gospodarcza Żydów oparta była na pasożytnictwie, które może się utrzymać tylko na „organizmach ekonomicznie słabych”²⁹.

Atak na krzyż

„Biesiada Literacka” miała wyraźny charakter katolicko-narodowy, dlatego niezwykle groźnym zagrożeniem niesionym przez starozakonnych było – zdaniem redaktora – zwalczanie przez nich Kościoła katolickiego i duchownych. To zjawisko omawiał przywołany przez Synoradzkiego³⁰ artykuł księdza Szkopowskiego opublikowany w „Gazecie Warszawskiej”. Duchowny rozpoczął od stwierdzenia, że niesłusznie nazwano „bojkotowaniem Żydów” prąd popierania polskiego przemysłu i handlu. Za to oburzony przypomniał, że jeszcze przed przybyciem do Królestwa „szczurów litwackich”³¹ Żydzi prowa-

²⁸ H.W., *Kilka uwag w sprawie równouprawnienia Żydów*, „Przegląd Narodowy” 1912, nr 12, s. 630-637. „Biesiada Literacka” 1913, nr 4, s. 1.

²⁹ Z. Balicki, *Akcja uzdrowienia narodowego*, „Przegląd Narodowy” 1913, nr 1, s. 1-20. „Biesiada Literacka” 1913, nr 11, s. 1.

³⁰ „Biesiada Literacka” 1913, nr 31, s. 1.

³¹ Litwacy – potoczne określenie Żydów przybywających do Królestwa Polskiego z rosyjskiej strefy

dzili podobną akcję przeciw Polakom, a żaden z ich filosemickich obrońców nie nazwał tego „bojkotem”.

Co ważniejsze jednak, środowisko Izraelitów pod chasydzkim kierownictwem zwróciło się przeciw Kościołowi, który nie angażował się przeciw w sprawę żydowską, a nawet – by uspokoić atmosferę – wykreślił tę tematykę z kazań w świątyniach warszawskich. Jednak na prowincji księża prowadzili działalność będącą solą w oku starozakonnych: zakładali lub wspierali Kółka Rolnicze, sklepiki, straż ogniową i inne instytucje ekonomiczno-społeczne. Zdaniem księdza Szkopowskiego, Żydzi podstępnie chcieli doprowadzić do tego, by zakazy biskupie sparaliżowały działania tych wiejskich „cichych pracowników”. Dlatego też na „zjeździe rabinów” (autor nie podaje bliższych informacji) postanowiono nasilić naciski na duszpasterzy. Miałyby to odbywać się zgodnie z charakterystyczną dla starozakonnych perfidią: rabinom mieli nakaz uroczystego występowania z owacyjnymi przemowami (po hebrajsku, żeby nie narazić się władzy) podczas biskupich objazdów diecezji. Szczególnie starannie i pompatycznie mieliby przygotować wystąpienie na ingresie nowego biskupa, a wszystkie te działania miałyby pobudzać ludzką pychę katolików.

Ta „najwyraźniejsza maskarada” miała – zdaniem księdza Szkopowskiego – świadczyć o zadufaniu i megalomanii Żydów, którzy nie znali tak naprawdę polskiej mentalności, duchowości i kultury religijnej, by wiedzieć, że katolicy okazują cześć nie konkretnej osobie, lecz godności i stanowisku. Izraelici przekonali się o bezcelowości swoich zabiegów, gdy po uroczystym powitaniu w Chełmie dostojnika Cerkwi Eulogiusza nic nie osiągnęli, nawet zmian w granicach swojej dzielnicy w mieście. Taka działalność była tym bardziej nikczemna, że „kościół nie żywi żadnych wrogich względem wybranego ludu uczuć i zamiarów”, lecz nie może nie widzieć nieprzyjacielskiego stosunku Żydów do samej instytucji kościelnej. Dowodem na próby manipulowania Kościołem miała być przywołana przez ks. Szkopowskiego sytuacja, gdy w gazetach żydowskich pojawiły się korespondencje o wizycie biskupa Zdzitowieckiego w Wolborzu. Witany przez deputację starozakonnych miał jakoby powiedzieć, że „będzie się starał, ażeby szkodliwa agitacja przeciw nim ustała” i zwrócić się do wiernych z przestrożą, by „nie grzeszyli swemi brzydkimi czynami przeciw Żydom”.

Zdaniem autora artykułu, powyższe słowa były wierutnym kłamstwem i dowodem perfidnej działalności „sprytnych i rzutkich kierowników zagrożonych interesów żydowskich”. Michał Synoradzki zaś jako zasługę publicysty podkreślił jego stwierdzenie, że owi żydowscy „kierownicy” nie

przebierają w środkach. Miało to świadczyć o tym, że starozakonni bojkot odczuwali bardzo dotkliwie, a przecież wcześniej tak z tej akcji Polaków „szydzili i drwili”. Sam zaś poruszył ten problem w artykule wstępnym w numerze 2 z 1913 roku, w którym stwierdził, że inteligencja żydowska zawsze była filią getta, a jej wolnomyślność, namiętna walka z „klerykalizmem” katolickim, to skutek zaciętości rabinów i nienawiści ciemnych mas izraelskich wobec chrześcijaństwa.

„Biesiada Literacka”³² wydana w maju 1914 roku tuż przed zamachem w Sarajewie przyniosła szokującą dla czytelników relację z zebrania „prowodów Judy”, na którym anonimowy mówca miał nawoływać do walki z Kościołem, co miałoby się odbywać na drodze szerzenia w nim wolnomyślicielstwa, niewiary, sceptycyzmu i podżegania sporów między poszczególnymi odłamami. Obiektami pierwszych ataków mieliby się stać księża, przeciwko którym należałoby ogłosić otwartą wojnę, otoczyć ich podejrzeniami, drwinami i ujawnianiem „prywatnych skandali ich życia”. Koniecznością byłoby także uzyskanie wpływu na młodzież, co można osiągnąć przez wykreślenie nauki religii z programu nauczania w szkołach – pod pozorem równouprawnienia wszystkich religii. Żydzi zaś powinni zająć etaty nauczycielskie we wszystkich placówkach, tak by wychowanie religijne odbywało się tylko w domach. Tam nie będzie możliwości i czasu na takie działania, więc „duch religijny” stopniowo będzie upadać aż do całkowitego zaniku.

Żydzi zasymilowani

Asymilacja była zjawiskiem absolutnie odrzucanym przez „Biesiadę Literacką”. Nazywano ją mrzonkami, które miały rozwiązać kwestię żydowską, a prysły pod naciskiem faktów z życia społecznego. Jeszcze po powstaniu styczniowym widziano w niej „próbę sielanki polsko-żydowskiej”, możliwość zharmonizowania interesów obu nacji, zaś z oburzeniem traktowano „nieśmiało wyrażane przestrogi”, że to niebezpieczna tendencja. Do głosicieli owych ostrzeżeń Synoradzki zaliczył czasopismo „Rola” wydawane przez Jana Jeleńskiego, dlatego z ogromnym smutkiem donosił (w 3. numerze „Biesiady” z 1913 roku) o zawieszeniu wydawania tego tytułu. W jego mniemaniu „Rola” miała otrzeźwić społeczeństwo z „mrzonek asymilacji”, zwrócić je ku powszechnemu odżydzeniu. Twierdził, że ta idea wpajana przez czasopismo od 30. lat zdobyła szturmem cały kraj, gdyż „prawda i sprawiedliwość” zawsze muszą zatryumfować, choćby zawzięły się na nie „najpotężniejsze moce obłudne i ciemne”, czyli Izraelici.

³² „Biesiada Literacka” 1914, nr 19, s. 1.

Do niemożności asymilacji nawiązywał też wspomniany już artykuł podpisany H.W. *Kilka uwag w sprawie równouprawnienia Żydów*³³ z „Przeglądu Narodowego”. Prezentując tę kwestię, autor z całą stanowczością stwierdził, że Żydzi nie byli obywatelami polskimi, bo nie związali się z krajem „wspólną celów i dążeń”. Byli za to cudzoziemcami, którzy mimo wielowiekowego przebywania w społeczeństwie, byli mu obcy „z wyznania, narodowości i całej sfery uczuć”. Stało się tak przez „mozaizm” (naukę Mojżesza), który wzmacniał separatyzm żydowski, „obcy i wrogi ideałom społeczeństwa chrześcijańskiego, nakazuje on bowiem pokonywać to społeczeństwo”. Ortodoksja zabraniała życzliwości wobec Polaków, wspólnoty dążeń i ideałów, dlatego Żydowi „inym, niż jest, być nie wolno”.

Michał Synoradzki – komentując artykuł H.W. – stwierdził, że autor zaatakował asymilację sięgając do źródeł „mozaizmu” i nie dając jej piewcom żadnej możliwości obrony; pozostała im tylko kapitulacja. W innym artykule wstępnym zaznaczył, że kiedy po 1905 roku ujawniły się „szczyby w naszej duchowości”, od razu rozwinęła się sielanka polsko-żydowska. Społeczeństwo uległo stopniowemu zaburzeniu wierzeń religijnych, poszanowania tradycji, patriotyzmu, a poczucie narodowe topiono w kosmopolityzmie – a to był zdaniem publicysty niewybaczalny błąd.

Do kwestii niemożności asymilacji powrócono w artykule Antoniego Chołoniewskiego *Drugi naród nad Wisłą*³⁴. Autor stwierdził w nim, że przez asymilację, która doprowadziła do dominację Izraelitów w miastach, „krążenie krwi w organizmie polskim nie może odbywać się prawidłowo”. Każdy element życia społecznego był sparaliżowany przez „fatalny niedobór” trzeciego stanu (tj. mieszczaństwa), co wykorzystali Żydzi. Chołoniewski prezentował ich jako obcy, a zrosnięty ze społeczeństwem polskim organizm, co było o tyle groźne, że przez asymilację ów twór zyskiwał na „objętości i sile dynamicznej”, a w dodatku „rozszczepia nas niby klin, zagraża przyrodzonym formom naszego istnienia, godzi w bezsporny dotąd polski charakter dziedzictwa, okupionego tysiącletnim trudem narodu”. Tak – zdaniem autora – straszliwie mściła się „potwornie wielka przymieszka” trzech milionów Żydów obciążających „naszą szczupłą schedę”. Dopiero teraz Polacy z przerażeniem stwierdzili, że obok nich nad Wisłą zamieszkał drugi naród.

Chołoniewski stwierdził, że poprzednie pokolenie – pozytywiści – mogło się jeszcze łudzić, że to „obce ciało”, zdołają wchłonąć i „na miazgę polską przetworzyć” właśnie dzięki asymilacji. Usprawiedliwiał ich jednak tendencją

³³ H.W., *Kilka uwag w sprawie równouprawnienia Żydów*, „Przegląd Narodowy” 1912, nr 12, s. 630-637. „Biesiada Literacka” 1913, nr 4, s. 1.

³⁴ A. Chołoniewski, *Drugi naród nad Wisłą*, „Słowo”. „Biesiada Literacka” 1913, nr 16, s. 1.

wynikającą z atmosfery tamtego czasu. Polacy dlatego dali się omamić, że Żydzi to „szczętek plemienia, materiał do przerobienia przez naród współczesny”. Działo się tak już w czasie obrad Sejmu Wielkiego, gdy po raz pierwszy sprawa Izraelitów stała się przedmiotem publicznych rozstrząsań. Autor żałował też, że w XVIII wieku naród nie słuchał ostrzeżeń Juliana Ursyna Niemcewicza, że „Polska zżydzieje”, ani Staszica, który wołał: „Z tą wewnętrzną skazą nigdy nie możemy nabrać właściwych sobie sił ani czerstwości” i postulował, by masy starozakonnych jak najprędzej cywilizować i spolszczyć. W tamtych czasach wszyscy byli zgodni, że Żydzi to grupa społeczna, różniąca się od Polaków tylko religią, obyczajem i słabo z nimi zasymilowana. Chołoniewski podkreślał, że pogląd ten przetrwał do czasów Artura Grottgera, który malując apoteozę „jedności stanów”, ukazał szlachcica, chłopą i Żyda złączonych w zgodnym uścisku. Wtedy jeszcze wydawało się, że asymilacja jest możliwa, skoro starozakonni to był „stan trzeci”, nad którym trzeba tylko popracować (jak nad chłopstwem), aby wcielić go w organizm narodowy.

„Biesiada” za Chołoniewskim nie wahała się nazywać asymilację „bezdennej głębokości pomyłką”, której złudę udowodniła walka narodowa pod sztandarem „indywidualności plemiennych”. Okazało się bowiem, że samowiedza narodów doszła aż do wyżyn nacjonalizmu, a miało to też wpływ na Żydów, którzy poczuli się oddzielnym narodem: „Obudził się Juda Machabeusz i policzywszy swe siły, pragnie pozostać sobą”. Dlatego asymilacja nie mogła się udać. Okazało się ponadto, że Polacy nie znali duszy narodu, który od 600 lat żył z nimi pod jednym dachem. Zostali oszukani, że Żydzi są tylko szczątkiem narodu, a wyszło na jaw, że są „tworem wyższego rzędu”, „narodem-fenomenem”, który mógł istnieć bez ziemi, języka, bez większych skupisk. „Śmiercią polityczną” nazwano zatem sytuację, gdyby Polacy pogodzili się z myślą, że ich ziemia miałaby służyć jako miejsce pobytu obu narodów.

Chołoniewski stwierdził, że „nie poczytuje Żydom za złe, że chcą istnieć odrębnie. Ich olbrzymia masa uniemożliwia im *rozpuszczenie się* w innym organizmie”, więc choćby dlatego asymilacja byłaby niemożliwa, zwłaszcza, że wśród Izraelitów tak bardzo rozwinęła się samowiedza ich odrębności.

Także przywołany przez Synoradzkiego autor artykułu z „La Revue de Paris” – Henri Vimard, zajął się kwestią asymilacji³⁵. Zauważył na wstępie swych rozważań, że nastąpił niezwykle napływ żywoży starozakonnego: w 1816 roku było 7,8% Żydów, a w 1909 – 14,6% w skali społeczeństwa polskiego. Sama Warszawa liczyła w 1799 niespełna 12%, zaś w 1912 roku – przeszło 40% Żydów. Francuz wyciągnął z tych danych wnioski, że w zaistniałej sytuacji Pola-

³⁵ H. Vimard, „La Revue de Paris”, „Biesiada Literacka” 1913, nr 46, s. 1.

cy mogli podjąć dwie decyzje: albo przeprowadzić asymilację starozakonnych albo nieprzejednanie z nimi walczyć. Jednak według niego ta pierwsza droga była niemożliwa, gdyż na 25 Polaków przypadało w miastach 75 Żydów. Trzeba by było najpierw zmienić granice osiedlenia i zwiększyć skalę emigracji ludności mojżeszowej. Najmniej prawdopodobną możliwością byłoby wywalczenie autonomii Królestwa, a wtedy Polacy mający dostęp do władzy, znowu staliby się magnesem przyciągającym Żydów do asymilacji.

Problemem często poruszonym w „Biesiadzie” była kwestia Żydów-Polaków (zasymilowanych), których godna zazdrości pozycja w społeczeństwie wynikała z fałszywego przekonania, że Polacy muszą być wdzięczni Żydom, którzy chcą się zasymilować, tak jakby to była specjalna zasługa. W efekcie takie osoby zdominowały życie społeczne i kulturalne, gdyż uważano, że trzeba „kupować” starozakonnych, by ich sobie zjednać. Zdaniem Szczepa, „przechrzty” byli przedstawicielami interesów żydowskich w środowisku polskim, a powołując się na stojące za nimi masy, wyrosli na wielką potęgę, która niejednokrotnie narzucała Polakom swoją wolę. Zdaniem redaktora „Biesiady”, taki hermafrodytyzm narodowy nie był możliwy, dlatego Szczep nawoływał do zakończenia „maskarady obojniactwa”. Gdyby bowiem zasymilowani mieli wybierać między polskością i żydowskością, to w olbrzymiej większości wypadków przemoże u nich poczucie solidarności narodowo-rasowej i wrócą na łono Izraela. „Biologiczne czynniki, instynkt rasy i głos krwi”³⁶ w miarę wzrostu nacjonalizmu w masach starozakonnych staną się czynnikami determinującymi taką postawę.

Ostrze ataków Synoradzki bardzo często kierował przeciwko idei asymilacji, czego wyrazem może być także artykuł wstępny w numerze 11 z 1913 roku, w którym przywołał on rozprawę Zygmunta Balickiego *Akcja uzdrowienia narodowego*³⁷. Autor stwierdził w niej stanowczo, że Polacy-Żydzi godzą w duszę narodu (jego „typ duchowy”) i niezależność wewnętrzną: „Pewnik to stwierdzony, że dusza żydowska działa na aryjską rozkładowo”. Groźne – jego zdaniem – było to, że wszelkie prądy prożydowskie ubrano w chwytliwe hasła socjalizmu, postępu i wolnomyślności. Mimo że społeczeństwo instynktownie czuło groźbę tych zjawisk, to nie potrafiło sobie z nimi poradzić, gdyż nie mogło odkryć ich źródła. Okazało się, że podstępными propagatorami tych „rozkładających duszę narodu” prądów byli właśnie „Polacy mojżeszowego wyznania”. Balicki używał tej nazwy w cudzysłowie, gdyż krytycznie dystansował się wobec niej i podważał jej prawdziwość. Dlatego też posługiwał się

³⁶ A. Chołoniewski, *Drugi naród nad Wisłą*, „Słowo”. „Biesiada Literacka” 1913, nr 16, s. 1.

³⁷ Z. Balicki, *Akcja uzdrowienia narodowego*, „Przegląd Narodowy”, 1913, nr 1, s. 1-20. „Biesiada Literacka” 1913, nr 11, s. 1.

sformułowaniu rodem z *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego: „obywatele-przechrzty” radykalnego pokroju.

Do czynników grożących „zdrowej tkance narodu polskiego” zaliczał zatem Żydów zasymilowanych, świeżo ochrzczonych, ale także Polaków w drugim, a nawet trzecim pokoleniu, zaś popularność haseł nowoczesności, tolerancji i kosmopolityzmu tłumaczył tym, że wskutek ciągłego obcowania ze starozakonnymi część Polaków „zżydziała” duchowo, stając się ich gorliwymi wyznawcami i obrońcami.

Numer 16 „Biesiady” z 1913 roku przynosi „gorzkie, ale słuszne i zdrowe przestrogi” Antoniego Chołoniewskiego zamieszczone w „Słowie”. Artykuł *Drugi naród nad Wisłą*³⁸ wyróżnia się wyraźną terminologią militarną i sytuowaniem Królestwa Polskiego jako bytu ze wszech stron zagrożonego. Autor, a za nim redaktor „Biesiady”, stwierdził, że Polacy zbyt jednostronnie skupiali swą czujność na niebezpieczeństwie zewnętrznym, ale nie zadbali o zbudowanie siły zdolnej do odnoszenia sukcesów na „wewnętrznym froncie”: „zdezorganizowana armia nie może prowadzić boju zwycięskiego”. Aby to naprawić, Polacy powinni być silni, zwarci i jednolici. Ta ostatnia cecha nie mogła zostać wypracowana, dopóki są oni „narodem dziwołagiem”, którego wszelkie wartości i siły gromadzą się w „organizmie innym, zrośniętym z nami a obcym”, czyli Żydami. Zaś w artykule wstępnym w numerze 2 z 1913 roku Synoradzki upatrywał ratunku w „wymarcu bezpłodnych mieszaińców polsko-żydowskich”, którzy wnosili do kultury i społeczeństwa pierwiastki rozkładu i anarchii, zaś zasymilowani popierali wszelkie prądy kosmopolityczne.

Jako przykład takiej międzyrasowej hybrydy przywołuje Henryka Heinego: Francuza z przekonania, Niemca z języka, „Europejczyka z wyboru”, piewcę rewolucji, skrajnego wolnomyśliciela podważającego wszelkie autorytety. Przed śmiercią jednak Heine wrócił do judaizmu, powtarzając: „Niech mi uschnie prawica, jeżeli kiedy zapomniiał o tobie, o Jeruzalem!”

Ukryty rząd żydowski

„Biesiada Literacka” z dnia 9 maja 1914 roku przyniosła apokaliptyczną wizję. Nie dotyczyła ona jednak wybuchu I wojny światowej, która wkrótce się rozpętała, lecz niebezpiecznej i podstępnej działalności Kahału. Takie rewelacje odnalazł Michał Synoradzki w dziele ochrzczonego Izraelity Brafmanna *Żydzi i Kahały*³⁹, odsłaniającym perfidne zamierzenia „absolutnego a ukrytego rządu żydowskiego”. Wspomnianą książkę opatrzył wstępem Teodor Jeske-

³⁸ A. Chołoniewski, *Drugi naród nad Wisłą*, „Słowo”. „Biesiada Literacka” 1913, nr 16, s. 1.

³⁹ „Biesiada Literacka” 1914, nr 19, s. 1.

-Choiński, wykorzystując w swoim tendencyjnym komentarzu słowa jednego z rabinów wypowiedziane na zebraniu „prowodyrów Judy” i opublikowane w rozprawie sir Johna Readclefa *Historyczno-polityczne opowiadania o ostatnim dziesięcioleciu*.

Artykuł wstępny wyraźnie oparty jest na echach *Protokołów Mędrców Syjonu*, na teorii światowego spisku żydowskiego i zestawia wszystkie pomówienia, pretensje i obawy związane z Narodem Wybranym pojawiające się także na łamach „Biesiady”. Autor streścił tajemne przesłanie „pewnego rabina”, który miał stwierdzić, że naród Izraela od tysiąca lat walczył o wszechwładzę obiecaną Abrahamowi, którą odebrało mu chrześcijaństwo. Dlatego „uczenni w piśmie” od zawsze prowadzili święty bój, zaś lud izraelski podnosił się z upadku, by jego potęgą wzmocniała się i rozszerzała. Działo się tak, bo do Żydów należał „bóg ziemski” – złoty cielec, którego wszyscy ubóstwiają. Gdyby zaś całe złoto ziemskie stało się wyłącznie ich własnością, cała też władza przeszłaby w ręce Izraela, a wtedy spełniłaby się obietnica dana Abrahamowi. Mówca miał nawoływać:

Złoto! To wszechwładztwo na ziemi; ono jest siłą, rozkoszą i wynagrodzeniem; tem wszystkim, czego się człowiek lęka i czego pragnie! Oto jest tajemnica Kabały... oto najgłębsza nauka o duchu, który rządzi światem... Oto jest cała przyszłość!

Autor tych słów był pewien, że osiemnaście wieków należało do wrogów Izraela, ale następne będą należały do niego. Zawsze bowiem, w każdym pokoleniu byli Żydzi wtajemniczeni w „związek skryty”, który miał dla swojego dobra wykorzystywać każdy błąd chrześcijan. Dzięki temu starozakonni doszli do takiej potęgi i powodzenia jak nigdy dotąd, a ich cel – wszechwładza – jest bliski realizacji. Paradoxem jest fakt, że rozwój cywilizacyjny w państwach chrześcijańskich oparty na hasłach równości i braterstwa stał się dla Izraela „najlepszą tarczą obronną”.

Żydzi byli zatem nie tylko posiadaczami „miliardów franków” w wielkich miastach europejskich, ale w każdej najmniejszej nawet miejscowości to oni kontrolowali obieg pieniądza, mieli wpływ na lokalny przemysł, rolnictwo i handel. Nawet władcy byli u nich zadłużeni, bo musieli utrzymywać olbrzymie armie. Zadaniem Izraelitów było także opanowanie giełdy, która regulowała wszelkie długi, bo gdy ułatwią rządowi zdobycie pożyczki, tym mocniej będą go trzymać w swojej władzy. Tu „pewien rabin” jakoby zaproponował, żeby w zastaw za kapitały brać koleje, lasy, fabryki, wszelkie dominia. Kolejnym celem miał być monopol na posiadanie majątków ziemskich, dlatego nawoływał, by jego „chałatowi bracia” kupowali ich jak najwięcej, wcześniej jednak wymuszając ich parcelację, by łatwiej dostały się w ręce synów Izraela.

Ponadto mieli oni doprowadzić do tego, by cały ciężar podatków rządowych i gminnych rzucić na posiadaczy ziemi – pod pozorem ulg dla klas ubogich. Kiedy przeprowadziliby swoje zamiary, cała praca chrześcijańskich robotników miałaby dostarczać Żydom nadzwyczajnych dochodów. Przywoływany w artykule anonimowy rabin obłudnie „tłumaczył” prawidłowość takiego postępowania:

Praca jest niewolniczą służą spekulacji, eksploatacja zaś jej i z tego pochodzące wpływy są sługami rozumu – a kto może zaprzeczyć, że Żydzi nie posiadają rozumu, przebiegłości i chytryści?

Stwierdził też, że to Bóg nadał swemu narodowi wybranemu „żywotność węża, chytryść lisa, sokoli rzut oka, pamięć psa, pracowitość mrówki, stowarzyszenie się i solidarność bobra”. Dlatego Izraelici podźwignęli się z niewoli babilońskiej. 1800 lat byli w niewoli, a teraz stali się potęgą i przerosli ludy, które nimi gardziły. W usta rabina włożono też słowa o przechrztach – „stopniach”, po których Żydzi wejdą w nowe obszary i dziedziny życia. Stanie się tak dlatego, że mimo chrztu ciała, dusze i umysły neofitów zawsze będą judajskie. Dlatego można przewidzieć, że najpóźniej za sto lat to chrześcijanie będą się starali zostać Żydami przez związki małżeńskie, jednak Izrael z pogardą ich odepchnie.

Przemowa z „zebrania prowodyrów Judy” nawoływała także do odebrania Kościołowi dóbr ziemskich, które potem jako należące do rządu przejdą w żydowskie ręce jako zastaw za udzieloną pożyczkę. Do Izraelitów winny też należeć handel i wszelkie spekulacje, bo to jakoby ich „wrodzone prawo”, zaś celem miałyby być też opanowanie rolnictwa i obrotu produktami wiejskimi. Gdyby zaś pojawiło się jakieś niezadowolenie społeczne z powodu drożyzny i biedy, to zawsze będzie można rzucić winę na rząd, a nawet wzniecić rozruchy, bo „każda rewolucja, każde wstrząśnienie przysparza nam kapitału i zbliża do wytkniętego celu”⁴⁰.

Autor imputował w paszkwilu, że Żydzi pożądaliby posad państwowych, aby przez swą przebiegłość i pochlebstwa dojść do najwyższych kręgów władzy. Zależało im szczególnie na stanowiskach przynoszących zaszczyty, wpływy, przywileje oraz wypływające z tego zyski, zaś chrześcijanom zostawiliby miejsca wymagające wiedzy i sumiennej pracy, a dające mierne wynagrodzenie. Ważną sferą było dla nich prawodawstwo, zwłaszcza adwokatura, bo to zawód dający najwyższy stopień godności, a jednocześnie najbardziej związany z chytryścią i kręctwem, które „są w nas od dzieciństwa wpajane i uważane

⁴⁰ „Biesiada Literacka” 1914, nr 19, s. 1.

za zalety”, mogą pomóc dostać się do władzy i umożliwić zniszczenie śmiertelnych wrogów – chrześcijan. Jako prawnicy Żydzi mieliby możliwość, by znieść prawo goimów („niewiernych grzeszników”), wymierzone w starozakonnych. Oczywiście – zdaniem rabina – nawet wykształceni Żydzi zawsze pozostaliby wierni prawom przekazywanym przez przodków: „przechowanie w sercach naszych nieprzebląganej nienawiści dla wrogów i nieprzyjaciół Izraela”.

W dalszej części tego paszkwilu ów orator miał stwierdzić, że Żydzi już mają wszelkie prawa służące ich obronie, ale muszą nabyć jeszcze takie, które przyniosą im korzyści, na przykład łagodne prawo dotyczące bankrutów byłoby w ich rękach „bogatszą kopalnią złota, niż owe niegdyś nieprzebrane kopalnie Kalifornii”. Starozakonni musieliby też stanąć na czele wszelkich towarzystw spekulacyjnych, ale tak, by nie narazić się na żadne niebezpieczeństwo wynikające z naruszenia prawa, które przez swoją przebiegłość powinni zręcznie omijać.

Rabin miał też postulować, by jego współbracia poświęcali się tylko tym dziedzinom, w których mogą wykorzystać swą wrodzoną chytryść i przebiegłość: mogą być doktorami prawa i medycyny, kompozytorami (sic!) – [uwaga L.C.], ekonomistami, gdyż te zajęcia związane są ze spekulacją. Jeżeli któryś Izraelita będzie chciał być artystą, to jego ziomkowie znajdą sposoby, by sprokurować mu dobre przyjęcie debiutu, gdyby nawet był on „zwykłą marnością”. Cenni byłiby też lekarze, gdyż dopuszczani do najskrytszych tajemnic rodzinnych, mieliby w rękę życie swoich wrogów.

Kolejne niebezpieczeństwo kryło się w ambicji Żydów, by opanować prasę dzięki pieniądзом i zręcznej chytryści. Publicystyka miałaby manipulować opinią publiczną dla dobra interesów starozakonnych, krytykować osoby im nieprzychylne i kierować „publicznością uliczną”, czyli masami proletariackimi. Izraelicki „ogólnoświatowy spisek” miałby za pośrednictwem prasy dyktować ludzkości, w co ma wierzyć, co szanować, a czym pogardzać i przeklinać. Perfidia tej nacji miałaby objawić się szczególnie w tym, że Izraelici specjalnie skarżyliby się na ucisk i wszczęliby „żałobny płacz Izraela”, by pojedyncze głosy ich nieprzyjaciół ginęły w prożydowskich „masach głupich i ciemnych”. Dzięki manipulowaniu prasą starozakonni chcieliby zamienić prawość w nieprawość, zaatakować nietykalną instytucję rodziny i rozbić ją na oddzielne części oraz wykorzenić to wszystko, w co wierzą nie-Żydzi: „będziemy mogli zrujnować ich kredyt, podburzyć drażniące namiętności, wydać wszystkiemu wojnę otwartą, narzucić sławę lub pogrążyć w otchłani bezcześci kogo i co tylko zechcemy”.

Na zebraniu „prowodyrów Judy” nawoływano także do przejęcia kierownictwa w pracy nad reformami i w walce o polepszenie bytu klas ubogich i ro-

botniczych. Jednak udział w tych działaniach miałby być tylko pozorny, bo tak naprawdę chodziłoby o skierowanie spraw socjalnych na drogę polityczną. Wtedy można byłoby manipulować „głupimi i ślepyimi masami”, które bezmyślnie poddałyby się krzykaczom, „a któż od nas lepiej i głośniej hałasować i błagą omamiać potrafi?” – retorycznie pytał rabin. Zatem im więcej byłoby zebranych niezadowolonych, tym więcej lenistwa i zubożenia ludu. Byłaby to droga do finansowego panowania nad masami. Trzeba tylko popierać wszelkie objawy niezadowolenia i skłonności do protestów i strajków, aby Żydzi przysporzyli sobie bogactw i w efekcie zrealizowali swój główny cel: panowanie nad światem.

Żydzi na Madagaskar

Obraz relacji polsko-żydowskich stworzony w „Biesiadzie” nie przypominał dobrosąsiedzkich stosunków nacji, które łączyły wieki wspólnego bytowania, a także brak własnej państwowości. Synoradzki prezentował sytuację w porzobiorowej Polsce jako stan permanentnej wojny ekonomicznej i ideologicznej, w której Żydzi musieli być stroną przegraną. Temu służyło propagowanie emigracji jako „humanitarnego” sposobu pozbycia się starozakonnych, który ma być zastosowany przede wszystkim dla dobra Izraelitów.

Jeżeli Żydzi chcą zrealizować przepowiednię Mojżesza o „pożarciu narodów przeciwnych sobie”, niech poszukają sobie innego terenu – twierdził p. H. W.⁴¹ w artykule o „równouprawnieniu Żydów”. Emigracja ich nastąpi wtedy, gdy zrozumieją, że w Polsce nic już nie zdobędą. Autor stwierdził także, że „gdzie wyższa cywilizacja, tam Żydów jest niewiele”, zaś garstka mieszkająca w zachodniej Europie coraz gromadniej emigrowała. Działo się tak nie wskutek prześladowań i antysemityzmu, lecz dlatego, że naród mojżeszowy „nie jest dostatecznie przygotowany do współżycia z cywilizowanymi społeczeństwami o wyższej kulturze”. Żeby zaś zapanować nad zbiorowością, w której mieszkają, Żydzi zawsze szukali podatnego gruntu: ubóstwa i ciemnoty. Nie mieli więc szans tam, gdzie rozwijała się oświata, dobrobyt, a naród wszechstronnie się udoskonalał. W takich bowiem nowoczesnych społeczeństwach nie mogły się udać próby burzenia i niszczenia „bogów” (wyższych idei) tych ludów na drodze demoralizacji, bo owe kraje szybko przytomniały, przypominały sobie o obowiązkach i zamykały drogę dalszym zdobyciom żydowskim. Tak się działo – zdaniem autora – w Europie Zachodniej, w Poznańskim i musiałyby to nastąpić na wszystkich polskich ziemiach.

⁴¹ H.W., *Kilka uwag w sprawie równouprawnienia Żydów*, „Przegląd Narodowy” 1912, nr 12, s. 630-637. „Biesiada Literacka” 1913 nr 4, s. 1.

Synoradzki w artykule wstępnym „Biesiady” nr 11 z 1913 roku przywołał też rozprawę Zygmunta Balickiego⁴², w której autor stwierdzał, że jedynym sposobem rozwiązania kwestii żydowskiej jest wzrastająca w postępie geometrycznym emigracja. Autorytatywnie stwierdził, że rozumieją to nawet „ideowi syoniści”, którzy chcą skupienia narodu na własnym terytorium w Palestynie lub gdzie indziej. Dodał, że nie obchodzi go, gdzie podziałiby się emigrujący Żydzi, bo najważniejsze były dla niego zadania stojące przed Polakami. Mieliby oni stworzyć takie warunki, aby Izraelici byli zmuszeni do emigracji przez konkurujący z nimi handel i przemysł polski. Wytworzyłyby się wtedy swoiste ekonomiczne getto, zaspokajające przez pewien czas wszystkie gospodarcze potrzeby tej mniejszości. Jednak skupienie jej na ograniczonym terytorium doprowadziłoby do nędzy mas żydowskich i do zaostrzenia relacji z ludnością miejscową.

Okaże się, że emigracja leży we własnym interesie Izraelitów, bo jest koniecznością. Wtedy zaś porzucą mrzonki o „polskiej ziemi obiecanej” i wezmą się do organizowania wyjazdów, choćby do Ameryki. Gdy zaczną emigrować „nieprodukcyjni pośrednicy żydowscy”, będzie to pierwszy krok do rozwiązania kwestii starozakonnych i do ochrony „wytwórczych warstw pracujących polskich”.

Wspominany już Antoni Chołoniewski⁴³ także liczył na zwiększenie się emigracji ludności mojżeszowej, kiedy odbierze się jej możliwość zarobkowania w Polsce. Będzie musiała wówczas szukać gdzie indziej swego miejsca i niezawodnie poniesie wiele strat i przeżyje ciężkie chwile. To – zdaniem autora – „smutna prawda”, lecz kwestia emigracji rozpatrywana z perspektywy narodowej wiązała się z tym, że Żydzi musieli ponieść konsekwencje czynów swych przodków. Ci spośród nich, którzy nie chcieli lub nie mogli poddać się asymilacji po kilku wiekach pobytu wśród Polaków, musieli emigrować, znosząc skutki faktu, że ich przodkowie zbyt słabo ukochali swe „prastare siedzi- by” w Palestynie, aby ich nie opuszczać w chwili klęski.

W numerze 5 z 1914 roku opublikowano komentarz Michała Synoradzkiego do książki doktora socjologii L. Herscha *Le Juif errant d'aujourd'hui* dotyczącej emigracji Żydów do USA w latach 1899–1910. Zdaniem Herscha, do roku 1870 takiej emigracji nie było wcale, zaś przez następnych 10 lat była niewielka. Dopiero na przełomie wieków przybrała ogromne rozmiary. W czasie będącym obiektem badań Herscha do USA przybyło ponad milion Izraelitów, czyli 90 tysięcy rocznie, zaś Polaków nieco ponad 900 tysięcy, czyli o 125 ty-

⁴² Z. Balicki, *Akcja uzdrowienia narodowego*, „Przegląd Narodowy” 1913, nr 1, s. 1-20.

⁴³ A. Chołoniewski, *Drugi naród nad Wisłą*, „Słowo”. „Biesiada Literacka” 1913, nr 16, s. 1.

sięcy mniej. Okazało się ponadto, że na 10 tysięcy Żydów w Rosji średnio emigrowało do USA 135 osób rocznie, zatem prawie 2 razy więcej niż na przykład z Austrii.

Hersch stwierdził, że „wychodźstwo tymczasowe” nie istniało u starozakonnych, którzy emigrowali prawie zawsze na stałe. Wśród grupy uchodźców 43% stanowiły kobiety, co było wyjątkiem wśród innych narodów, podobnie jak wysoki procent dzieci – 25, zatem Żydzi wyjeżdżali całymi rodzinami. Autor przytoczył zapisy amerykańskiego prawa, które dzieliło przybyszów na 4 grupy: zawody wolne (technicy, prawnicy, nauczyciele, duchowni), zawody „ukwalifikowane” (pracownicy handlowi i przemysłowi), zawody różne (bankierzy, woźnice, rybacy, hotelarze), bez zawodu (dzieci, kobiety, starcy). Blisko połowa emigrantów żydowskich zaliczała się do 4. grupy ze względu na wspomnianą dużą ilość kobiet i dzieci, co dawało starozakonnym pierwsze miejsce w „emigracji wszechświatowej”. Większość mężczyzn należała do grupy zawodów wolnych (siedem razy więcej niż Polacy): 21% to kupcy, aż 67 % to pracownicy wykwalifikowani: szewcy i szczególnie krawcy: „Żydzi dostarczyli Stanom Zjednoczonym krawców więcej niż dwa razy tyle, co wszystkie inne narody razem wzięte”⁴⁴.

Tematyka wychodźstwa została uzupełniona przez Synoradzkiego w numerze 7 z 1914 roku, kiedy odwołał się do artykułu sygnowanego p. L.B. wydrukowanego w „Kurierze Warszawskim”⁴⁵. Autor przyczynę emigracji (Polaków i Żydów) widział w nienormalnych stosunkach gospodarczych w Królestwie, zaś rozwiązanie tego problemu – w unormowaniu tychże relacji przez wszechstronny rozwój polskiego handlu i przemysłu, wykorzystanie potencjału „sił wytwórczych i wszystkich zasobów materyalnych”. Kiedy bowiem zahamowane będzie masowe wychodźstwo Polaków, przyspieszy się i spotęguje emigracja rodzin mojżeszowych. To zjawisko byłoby pożądane nie tylko z polskiego punktu widzenia, ale także dla dobra interesów starozakonnych, czego dotychczas nie rozumiano. Zdaniem p. L. B., w Polsce doszło do złego zjawiska: ludność wiejska napływająca do miast zamiast zasilać „warstwy średnie świeżym, obfitym i dzielnym materyałem”, wzmacniała zaledwie fabryczny proletariat. Rolę zaś nieistniejącego mieszczaństwa pełnili Żydzi, tworzący nigdzie na świecie niewidziane skupiska tworzące odrębny i archaiczny świat obyczajów i pojęć. Często też stanowili większość mieszkańców miast i osad, nie poddając się asymilacji, która w tych warunkach nie mogła się udać.

⁴⁴ „Biesiada Literacka” 1914, nr 5, s. 1.

⁴⁵ „Biesiada Literacka” 1914, nr 7, s. 1.

Skupili w swoich rękach cały prawie handel, miejscowy przemysł, a co ważniejsze: powstało wśród nich na pół mistyczne przekonanie, że na gruncie polskim „wskazana palcem Opatrzności” znajduje się ich „Ziemia Obiecana”. Była to – zdaniem autora – oczywista fikcja, choć środowisko żydowskie zrobiło wszystko, by ją wbrew rzeczywistości utrzymać i wpajać w „bezkrytyczne rzesze” starozakonnych. Teraz zaś część owej społeczności zyskała świadomość, że widzenie w Polsce „Ziemi Obiecanej” było błędem, gdyż mieści się ona gdzie indziej: „na młodych kontynentach, pełnych twórczego rozmachu, gdzie przemysł, handel potężnym biją źródłem i to tam powinni Żydzi dążyć, póki jeszcze mają wolną drogę”.

L. B. stwierdził też, że dla Izraelitów jako jednostek wszędzie poza Polską i Rosją były „konjunktury przychylne”, ale dla judaizmu w formie, jaka była w Królestwie, nigdzie nie było Erec Israel. Judaizm polski był bowiem „ghettem wyznaniowo-plemiennym”, zbiorem tradycji, obyczajów i pojęć skazanych na zagładę:

To, co mogło przez wieki nawarstwiać się i pleśnieć w zaduchu naszych zaścianków małomiasteczkowych, kruszy się natychmiast, zacierą i niknie w potężnym rozgwarze świata, w wartkim pędzie życia w Ameryce i w Europie Zachodniej.

Emigracja – zdaniem L.B. – dałaby Izraelitom kontakt ze współczesną cywilizacją, co byłoby zabójcze dla judaizmu, ale zbawienne dla jednostek.

W szybkim czasie dokonałaby się niwelacja różnic dzielących „wytwory odwiecznego ghettą” od aryjczyków. Żyd, który w Królestwie skazany był na swe „dobrowolne upośledzenie” i oplakane warunki życia jeszcze przez długie lata, na Zachodzie zrzuciłby chałat i „przywdział jednocześnie z surdudem siedmiomilowe buty”, by szybko zrównać się z otoczeniem. Jako przykład nowoczesności przywołuje autor fragment powieści Izraela Zangwilla *Ziemia obiecana*, w której mieszkający od 2 lat w USA Sruł tłumaczy zgorszonej matce, że pracuje w sobotę nie obchodząc szabasu, bo „Tu nie Polska. Nie trzeba próżnych sentymentów. Wszyscy nasi robią to samo. Gdybym dwa dni z rzędu miał sklep zamknięty, utraciłbym całą klientelę – a to najważniejsze!”

L.B. zauważył, że zasymilowani Żydzi byli niechętni idei wychodźstwa, zaś nacjonałiści traktowali ją jako zjawisko naturalne i potrzebne. Tu autor zacytował fragment opinii z dziennika „Hajnt”⁴⁶, że przyczyną emigracji są

⁴⁶ „Hajnt” – dziennik społeczno-polityczny w języku jidysz ukazujący się od 1908 do 1939 roku, wydawany w Warszawie. Gazetę założyli w roku 1908 Noach Finkielsztein i Samuel Jackan. Później redakcją kierowali Izaak Grünbaum i Jehoszua Gotlieb. „Hajnt” był jedną z najbardziej poczytnych gazet żydowskich. Dziennik od początku miał zabarwienie syjonistyczne, a od objęcia stanowiska redaktora naczelnego przez Grünbauma na początku lat dwudzie-

zmiany ekonomiczne: zanikanie zawodów tradycyjnie wykonywanych przez Izraelitów, niszczenie ich małych przedsiębiorstw przez wielkie „interesy posługujące się najnowszymi środkami technicznymi”. Robotników izraelskich nie zatrudniano w nowoczesnych fabrykach, zaś drobni kupcy byli rugowani przez wielkie magazyny. Jedynym wyjściem z tego impasu według „Hajnt” była emigracja, bo „gdzie jest ruch, gdzie ludzie mają jeszcze odwagę do pakowania i puszczania się w świat daleki – tam jest życie”⁴⁷. Wynikałoby z tego, że konserwatywni Żydzi rozsądniej podchodzili do tego pomysłu niż zwolennicy asymilacji, których anonimowe słowa cytuje L.B.: „Żadna siła nie zdoła usunąć ludności żydowskiej z kraju, podobnie jak wszelkie zapędy nacjonalistów niemieckich nie ruszą chłopą polskiego z Poznańskiego”. L.B. widział w tych deklaracjach dowód bezradności i zagubienia „zbitych z tropu” asymilatorów.

Jako potwierdzenie tego, że same środowiska mojżeszowe pozytywnie oceniały przyspieszone tempo wyjazdów za granicę, L.B. przywołuje opinię wspomnianego „Hajntu”, że to pocieszające i dodatnie zjawisko, oznaka i miara rozwoju gospodarki w Królestwie. Jednocześnie był to sposób wyzwolenia milionowych rzesz pariasów z „ram dławiącego ghetta, z beznadziejnego zastoj naszych miasteczek, gdzie ludność żydowska wegetuje w trudnym do wiary upośledzeniu ciała i ducha”. Wychodźstwo – zdaniem L.B. – uratowałyby w Żydach ludzką godność, która w Polsce „czołgać się musi często na dnie istnienia, w bagnach haniebnych procederów, jak lichwa, paserstwo, fałszerstwo, handel żywym towarem”. W „umysłowym i etycznym zaduchu ghetta” degenerowały się nawet wybitnie zapowiadające się jednostki, „schodzą na bagniste drogi” ludzie niezwykle uzdolnieni, „paczą się tam, potwornieją jednostki”, które w nowoczesnym społeczeństwie mogłyby normalnie żyć i się rozwijać.

Kończąc swoje rozważania, L.B. podsumował je w następujący sposób: emigracja jest niezmiernie korzystna i dla Izraelczyków, i dla Polaków. Sprzyja moralnemu i intelektualnemu rozwinięciu mas starozakonnych, zatem jest „aktem najszerzej asymilacji”. Autor nie widział zatem sprzeczności między asymilacją właśnie a wychodźstwem, gdyż postulował: asymilacja przez emigrację, która jest sposobem na rozsadzenie getta, rozproszenie go na poszczególne jednostki i wprowadzenie ich na drogę rozwoju. Synoradzki oczywiście skomentował rozważania p. L. B. dodając, że emigracja była nowym etapem tendencji odżydzania społeczeństwa, która na początku traktowana była z lek-

stych stał się w zasadzie organem polskiej Organizacji Syjonistycznej. Gazeta organizowała ważne akcje społeczne i interwencyjne. Dziennik ukazywał się jeszcze w pierwszych dniach wojny. Ostatni numer, ograniczony do dwóch stron, ukazał się 23 września 1939, już po zbombardowaniu budynku redakcji.

⁴⁷ „Biesiada Literacka” 1914, nr 7, s. 1.

ceważeniem przez kręgi nacjonalistyczne. Redaktor „Biesiady” przypisywał im groźne przekonanie, że społeczeństwo polskie nigdy nie wydobędzie się spod mas mojżeszowych, w których szybko się rozpułynie. Z satysfakcją zatem stwierdził, że stało się inaczej, gdyż masowe wychodźstwo rozwijało się i było traktowane w szerokich kręgach społecznych jako naturalna potrzeba, wobec której nawet arogancki „nacyonalizm żargonowy” zaczął kapitulować. Objawem tego miało być właśnie akceptowanie powszechnej emigracji Żydów.

Walka z żydowskim opętaniem

Michał Synoradzki w swoich artykułach wstępnych często łączył problematykę antyżydowską z postulatami wobec Polaków. Stawiał im konkretne zadania, których celem była obrona przez „żydowskim potopem”. Tłumaczył jednak, że antysemityzm to nie jest nienawiść rasowa, lecz konieczność samoobrony ekonomicznej i moralnej – bardzo potrzebna, skoro ta postawa błyskawicznie objęła całe społeczeństwo. Samoobrona miała być realizowana przez spolszczenie miast, wytworzenie polskiego mieszczaństwa, popieranie nie-żydowskiego handlu, rzemiosła i przemysłu, a także przez bojkoty. Należało jednak położyć nacisk na to, by zwrot antysemicki nie był słomianym zapalem, lecz działalnością opartą na świadomości ogromu trudnych zadań i na niezbędnej wytrwałości. Pierwszy impet bojkotów – przyznawał redaktor – zwracał się przeciw detalistom, którzy jednak w znacznej większości stanowili masę bierną, a to „hurtownicy nalewkoscy” rekrutujący się z nacjonalistów mieli dominującą pozycję w handlu. Szczep tłumaczył, że ofiarą muszą padać pierwsze szeregi mniej winnych, drobnych sklepikarzy i rzemieślników, zanim gospodarcza siła Polaków wzmocni się na tyle, by sięgnąć do „dalszych placówek” żydowskiego obrotu towarami i gotówką.

Rezultatem miało być podniesienie sprawności handlowej i przemysłowej społeczeństwa chrześcijańskiego, choć – jak wyznaje Synoradzki – więcej się o tym mówiło, niż robiło w tym kierunku. Dodawał także ze zrozumieniem, że ludzie o skromnych budżetach mogą mieć dylematy, czy korzystać z tanich sklepów izraelskich, mimo że to będzie sprzeczne z ich uczuciami i poglądami. Stąd wynikał apel, by kupcy zakładali nowe interesy dla dobra własnego i całej społeczności, bo to wręcz obowiązek obywatelski.

Synoradzki odniósł się także do wątpliwości moralnych związanych z bojkotem: czy byłoby to godne zachowanie, a nie wyraz nienawiści do współobywateli. Stwierdził, że kwestię etyczną poruszyły sfery niechętnie patrzące na bojkot zapewne z powodu swoich skostniałych poglądów. Wyjaśniał, że unikanie zakupów w sklepach żydowskich nie było wyrazem nienawiści do ludności mojżeszowej, lecz objawem miłości do własnego narodu i ojczyzny. Jeżeli to

uczucie jest bierne, to wprawdzie nie przeciwstawia się niczym interesom, ale jego wartość narodowa jest żadna. Gdy jednak staje się czynem samoobrony, musi zagrażać czyjś interesom, więc trzeba dokonać pewnego wyboru. Walcząc z Żydami spokojnie, wytrwale, chłodno, bez wybryków daje się – zdaniem Synoradzkiego – czynny dowód miłości Ojczyzny. Polacy powinni iść zwartą gromadą, wyrzec się frazesów o humanitaryzmie oraz dyplomatyżowania, bo walka ekonomiczna stanowi etap odrodzenia narodowego.

Podobnej problematyce poświęcił część swojego artykułu wspominany już H.W.⁴⁸ Podpierając się cytatami ze Starego Testamentu, tłumaczył antysemityzm jako naturalną niechęć rdzennej ludności wobec narodu wiernego nakom Mojżesza. Wynikało z tego, że Polacy musieli się mieć na baczności i nie dopuszczać do gromadzenia w rękach żydowskich sił tak bezwzględnie przeciw katolikom skierowanych. Wyznawcy judaizmu nie mogliby postępować inaczej wobec gojów, bo sprzeniewierzyliby się Zakonowi, chyba że zerwaliby z „mozaizmem”, który kłócił się ze współczesną cywilizacją opartą na chrześcijaństwie. Choć nie wszystkie wydarzenia z historii narodów europejskich były zgodne z nauką Chrystusa – przyznawał H.W. – jednak „nie tylko nie znajdują w niej poparcia, lecz owszem doznają potępienia”, co w efekcie musi wpłynąć na uszlachetnienie stosunków międzynarodowych, czego zaś od „mozaizmu” oczekiwać nie można – podsumowywał. Dlatego usprawiedliwiona była zasada ograniczania praw obywatelskich „współziomków ciałem, ale duszą i celami wrogich cudzoziemców”. Zamiast oburzać się na szkodliwą działalność Żydów, należałoby zrozumieć ich pobudki i przedsięwziąć odpowiednie środki obrony, aby nie mogli „krwi pić”, ani „pożreć”, ani „kości pokruszyć”.

Okazuje się, że „wojna gospodarcza” ze społecznością mojżeszową miała nawet swoich ofiarników, czego dowodem był Jan Jeleński, którego postać przypomniała czytelnikom wspomniana już „Biesiada” w numerze 3 z 1913 roku. Ów wydawca założył wybitnie antysemicką „Rolę” i dlatego był „wyszadzany, maltretowany, lekceważony przez całą literalnie prasę, bojkotowany przez nią, która go nazywała barbarzyńcą, awanturnikiem, wrogiem społeczeństwa, odsądzając od czci i wiary”. Zdołał on jednak otworzyć ogółowi oczy, przekonać go, że ekonomiczna walka z Izraelem była bezwzględną koniecznością, obowiązkiem społecznym i narodowym. Jego syn – Szczepan Jeleński – poszedł w ślady ojca i postulował utrzymanie wśród rodaków odpowiedniego poziomu hartu moralnego i siły ducha, które to cechy najszybciej się zużywały w wycieńczającej walce o kulturę. Rozpoczął on akcję religijną, której celem

⁴⁸ H.W., *Kilka uwag w sprawie równouprawnienia Żydów*, „Przegląd Narodowy” 1912, nr 12, s. 630-637. „Biesiada Literacka” 1913, nr 4, s. 1.

było „wzmaganie na zasadach doktryny chrześcijańskiej i z pomocą środków nadprzyrodzonych dodatniej żywotności jednostek, a przez nie całego narodu, wytwarzanie żywych sił społecznych”. Polacy zmagający się z „izraelskim potopem” powinni czerpać siły moralne z religii, zwłaszcza, że wśród nich było dużo pobożności, ale coraz mniej prawdziwej religijności.

Także Zygmunt Balicki w artykule⁴⁹ stawiał przed rodakami konkretne zadania. Skoro Żydom wydawało się, że byli panami stolicy Królestwa Polskiego (wspomniany wynik wyborów do IV Dumy), to obowiązkiem Polaków stało się wykazać faktami, że ich panowanie nie potrwa długo, bo społeczeństwo solidarnie weźmie się do strząśnięcia go z siebie. Zatem bojkot handlu żydowskiego miał zapoczątkować okres przesilenia w „chorobie naszego organizmu” i dać impuls do zmniejszania się ilości Izraelitów dzięki ich masowej emigracji. Przyjęcie po 1905 roku hasła bojkotu było jak działanie „czarodziejskiej różdżki”, które uzdrowiło polskie społeczeństwo, przywróciło solidarność, zniszczyło chęć szkodenia rodakom. Balicki konkluduje, że bojkot odegrał rolę „egzorcyzmu wypędzającego diabła z chorego na opętanie żydowskie naszego organizmu społecznego”. Zatem zadaniem Polaków było wytrwałe stanie na straży „akcji odżydzania”, co nie będzie trudne zważywszy na „asymilacyjne otrzeźwienie” całego narodu. Powinien on także coraz głębiej wnikać w „machiawelstwa” mojżeszowe, których do tej pory nie widział, gdyż miał wzrok „zamglony złudzeniem asymilacji”. Wtedy dosadnie przekona się, co go czekało, gdyby trwał w dawnej bezradności. Baliński używał charakterystycznego słownictwa militarne, mówiąc o „uzbrojeniu” się w przezorność i „żurawią czujność”, o nawoływaniu do niej całego narodu, tak „jak się wzajemnie nawołują posterunki zagrożone przez czyhającego podstępnie wroga”. Rodacy musieli także mieć świadomość, że przeciwnicy nie zaniedbają wszelkich środków, by zawrócić naród ze zbawczej drogi i „znarkotyzować rozbudzone uczucie samozachowawcze”.

Przywołany przez Synoradzkiego artykuł *Drugi naród nad Wisłą*⁵⁰ postuluje realizację wielu zadań. Młodemu przemysłowi trzeba zapewnić pośredników, którzy by dbali o jego rozwój, a w dodatku traktowali to jako obowiązek narodowy. Należałoby także unormować obieg pieniędzy z pominięciem rąk żydowskich. Ważna była dbałość o twórców i odbiorców polskiej kultury, a także o „szermierzy pracy oświatowej”. W sytuacji, gdy częścią społeczeństwa byli Izraelici, te fenomeny życia społecznego były zbyt słabe, a zbiorowy trud Polaków – mało skuteczny. Stąd wzięło się „błędne koło polskiej bezsily”

⁴⁹ Z. Balicki, *Akcja uzdrowienia narodowego*, „Przegląd Narodowy” 1913, nr 1, s. 1-20. „Biesiada Literacka” 1913, nr 11 s. 1.

⁵⁰ A. Chołoniewski, *Drugi naród nad Wisłą*, „Biesiada Literacka” 1913, nr 16, s. 1.

i osłabienie tempa rozwoju, a wszystkie polskie straty kumulowały się jako zysk w społeczności starozakonnej. Dlatego nie wolno było patrzeć obojętnie na to, że polska własność przechodzi w ręce obcego narodu, którego siła wciąż rosła. Jeżeli Polacy chcieli zabezpieczyć swoje stanowisko prawowitego gospodarza kraju, musieli skupić się na solidarności gospodarczej.

Skoro zaś Żydzi nie byli „trzecim stanem”, lecz drugim narodem, trzeba było traktować ich jak obcą społeczność i nie powierzać im żadnej „funkcji naszego życia”. Oznaczało to, że Polacy musieliby zająć się takimi rodzajami działalności i zawodów, które do tej pory wykonywali pracownicy mojżeszowi, gdyż otrzymali je w darze jako „swoi”. Dlatego naród polski dusił się na swej małej przestrzeni, tracił miliony rąk emigrantów, dla których w Ojczyźnie nie było chleba. To „zbyt potworne”, żeby w takiej sytuacji Polacy mieli zatrudniać „obcych” i zdaniem nielicznych „romantyków” brać na swe barki „ciężar grzechów cudzych”. Tego żądać mógłby tylko „humanitaryzm chodzący z pętlącą samobójczą w rękę”. Współcześni Antoniego Chołoniewskiego musieliby wyzwoić się z „groźnej spółki”, w którą weszli jak szaleńcy, którzy dobrowolnie podzielili się z „obcymi” swym „odwiecznym dziedzictwem”. Dlatego autor stanowczo stwierdził: „Nie mamy Ojczyzny do podziału – nie ma nad Wisłą miejsca dla drugiego narodu”.

Michał Synoradzki, komentując artykuł Chołoniewskiego, stwierdził z goryczą, że uzdrowienie narodowe rozpoczęte z „wielką fantazją i animuszem” szybko straciło impet. Dał tu przykład „pisma polskiego”, które propaguje odżydzenie społeczeństwa, a na sąsiedniej stronie wychwala Teatr Polski⁵¹, założony i prowadzony przez Żydów. Taką działalność nazwał wprost spełnieniem obowiązku obywatelskiego na rzecz „wrogów naszych”.

„Biesiada Literacka” dzisiaj

Mimo upływu prawie stu lat od momentu opublikowania omawianych w tym miejscu artykułów z „Biesiady Literackiej”, niewiele zmieniło się w stosunkach polsko-żydowskich. Jak zauważyli autorzy *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*⁵², patrzenie na Izraelitów przez pryzmat uprzedzeń, zafałszowanej wiedzy i niechęci wciąż jest obecny w polskiej mentalności:

Żydzi (...) mają zawsze i wszędzie te same cechy – w czasach Chrystusa i w średniowieczu, w wieku XIX, XX i XXI (...). Jako ponadczasowy kolektyw rozproszony po kontynentach, krajach i epokach, Żydzi religijni i całkiem świeccy, pół-Żydzi

⁵¹ Teatr Polski w Warszawie – teatr otwarty 29 stycznia 1913 z inicjatywy Arnolda Szyfmana jako jego prywatne przedsięwzięcie. Szybko stał się przodującą sceną, jeśli chodzi o widowiska monumentalne, co należy wiązać przede wszystkim z osobą Leona Schillera.

⁵² S. Kowalski, M. Tulli, *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*, Warszawa 2003.

i ćwierć-Żydzi odpowiadają przez stulecia za wszelkie zło wyrządzone innym, w domyśle – wolnym od ich wad narodom.

Tak jak autorzy artykułów w „Biesiadzie”, tak współcześni publicyści z kręgów nacjonalistycznych twierdzą, że Żydzi mają charakterystyczne dla swej „rasy” cechy: są nikczemni, okrutni, nie mają jakiegokolwiek godności i chętnie współpracują z władzą. Takie opinie pojawiają się w artykułach dotyczących II wojny światowej i czasów powojennych. Jednym z wielu przykładów podanych przez autorów *Zamiast procesu* są słowa Grażyny Dziedzińskiej rozwijające ten krzywdzący stereotyp: „Kiedy sowieccy okupanci zajęli polskie Kresy Wschodnie, Żydzi prześcigali się w oddawaniu im hołdów. [...] Obejmowali kierownicze stanowiska w administracji, w aparacie represyjnym, prześladując ze szczególną zaciętością Polaków”⁵³.

Współcześnie często porusza się temat „Holocaust industry”, czyli zmasowanych działań podejmowanych przez pazernych na pieniądze Żydów, którzy żądają horrendalnych sum odszkodowań i zwrotu swojej własności, w czym mają ich wspierać międzynarodowe instytucje polityczne i finansowe. Hasło „żydowskie żądania” odgórnie przypisane domniemanej ogólnoswiatowej społeczności łatwo trafia do czytelnika, będąc potwierdzeniem słuszności znanej przez niego „odwiecznej żydowskiej natury”. Nawet literaci nie mogą uniknąć tak absurdalnych podejrzeń. W relacji ze spotkania autorskiego Hanny Krall z niemieckimi odbiorcami jej utworów można znaleźć taki dziennikarski komentarz: „Chyba wie, z kim się spotyka. Wśród jej rozmówców są przecież nierzadko dzieci oprawców niemieckich z czasów wojny. [...] polscy Żydzi rozgrzeszają Niemców, a przy okazji także zarabiają”⁵⁴.

Synoradzki podkreślał perfidną działalność polityczną Żydów, którzy manipulowali Polakami dla swoich celów. Współcześni publicyści skupiają się na konflikcie izraelsko-palestyńskim, wiążąc go ze zbrodnią w Jedwabnem. Prezentują Żydów jako grupę upominającą się o pamięć ofiar, a obciążoną odpowiedzialnością za „izraelskie bomby”, co równa ich ze zbrodniczą działalnością hitlerowców: w tym samym czasie, gdy Żydzi wzywają skądinąd Bogu ducha winnych ludzi do przeprosin za ów nieludzki mord, izraelskie bomby spadają na palestyńskie wioski⁵⁵.

Wciąż też powraca tendencja do podkreślania obcości Polaków wyznania mojżeszowego, ich jakoby przemożnej chęci zagarnięcia wszelkich dóbr,

⁵³ G. Dziedzińska, *Nie muszą nas kochać, ale powinni szanować*, „Nasz Dziennik”, 7 maja 2001, s. 10-11, za: S. Kowalski, M. Tulli, dz. cyt., s. 76.

⁵⁴ P. Wojnicki, *Wbrew własnemu narodowi*, „Nasz Dziennik” 1 października 2001, s. 11, za: S. Kowalski, M. Tulli, dz. cyt., Warszawa 2003, s. 132.

⁵⁵ S. Karczewski, *Olisadebe w Jedwabnem?*, „Nasz Dziennik” 5 czerwca 2001, s. 16, za: j. w., s. 95.

mimo że nigdy nie byli traktowani na równi z obywatelami polskimi. Myśl ta wraca choćby w sporze o napis na miejscu ludobójstwa w Jednabnem:

Autorzy napisu nazwali nawet jedwabieńskich Żydów „współgospodarzami tej ziemi” chociaż przez wieki panowało powszechne przekonanie, że mają oni w Polsce status gości. [...] tymczasem w inskrypcji określani zostali już nie mianem gości, ale gospodarzy⁵⁶.

Wyraźnie widać w tych słowach protest przeciwko uznaniu Żydów za pełnoprawnych obywateli. Mają raczej status „wiecznych przybłędów”, mimo że mieszkają w Polsce od wieków.

W nacjonalistycznych wypowiedziach prasowych można także odnaleźć – znany z „Biesiady” – wątek rzekomej religijnej nienawiści Żydów do katolicyzmu, czego dowodem może być kuriozalne oświadczenie Komitetu Obrony Dobrego Imienia Polski opatrzone tytułem *Zmowa niemiecko-żydowska*, w której tak przedstawiono konflikt o Jedwabne: „Szowinistyczne kręgi żydowskie doszły do wniosku, że mogą sobie pozwolić na uderzenie wprost w katolicyzm polski”⁵⁷.

W czasie II wojny światowej, powojennych pogromów i „czystek” w 1968 społeczność żydowska poniosła tak znaczące straty, że zaczął się w Polsce nowy proces: „dorabianie” Żydów. Domniemane pochodzenie żydowskie przypisuje się przeciwnikom politycznym, co ma ich zdyskredytować, zaś starannie podkreśla się, że „nasi” są „czyści”. Takie postępowanie dotyczy nawet ludzi kultury, „tłumaczy” ich działalność, jest kluczem do wszelkich innych spraw, czego doświadczyła na przykład Agnieszka Arnold, autorka filmu *Sąsiedzi*. Podczas internetowego spotkania otrzymała pytanie: „Czy Pani, Pani Agnieszko Arnold, jest Żydówką? Jeśli tak, to wszystko jasne. [...] Ja jestem polskiego pochodzenia, a Pani boi się powiedzieć o sobie? Czyli wszystko rozumiem”⁵⁸.

Omawiane artykuły z „Biesiady Literackiej” i współczesne publikacje o ksenofobicznym i antysemitycznym profilu łączy wiele wspólnych myśli. Oto „przygarnięcie przez Polskę Żydów było dla nich zbawieniem i cywilizacyjnym dobrodziejstwem, a cała zasługa przypada Polakom”⁵⁹. Izraelici okazali się niewdzięczni, bo przy każdej okazji intrygowali i wyzyskiwali Polaków, a mimo to byli traktowani jak najlepiej i w potrzebie wspomagani z całym poświęceniem. Współcześni dziennikarze – jak zauważają Kowalski i Tulli –

⁵⁶ M. Ryba, *Spór o inskrypcję*, „Nasz Dziennik” 6 czerwca 2001, s. 10, za: j. w., s. 96.

⁵⁷ Komitet Obrony Dobrego Imienia Polski, *Zmowa niemiecko – żydowska*, „Nasz Dziennik” 7 czerwca 2001, s. 10, za: j. w., s. 97.

⁵⁸ W. Moszkowski, *Arnold o pochodzeniu*, „Nasz Dziennik” 12 kwietnia 2001, s. 16, za: j. w., s. 65.

⁵⁹ S. Kowalski, M. Tulli, dz. cyt., Warszawa 2003, s. 491.

dopisują dalsze dzieje „żydowskiego spisku”. Według nich, po wojnie Żydzi dalej prześladowali Polaków, tworząc ustrój totalitarny i jego represyjne ramie: partię komunistyczną i Urząd Bezpieczeństwa. W 1980 roku sprytnie wkradli się do „Solidarności”, doprowadzili do „zdrady w Magdalence”, do obrad „okrągłego stołu”, by zdobyć niezasłużone profity. Szczególne zainteresowanie wciąż budzi sprawa zbrodni w Jedwabnem.

W artykułach na ten temat można znaleźć całą panoramę strategii demagogicznych, schematów fabularnych i chwytów językowych składających się na „mowę nienawiści”. Sprowadzić je chyba można do podstawowej zasady: kwestionowanie „prawdy o winach” Żydów i ich „zasłużonej karze” jest niedopuszczalne. Wiedza o tych „faktach” dowodzi zaś przynależności do grona prawdziwych i świadomych Polaków, którzy tak naprawdę ową „dziejową sprawiedliwość” tłumaczą swoją prymitywną podłość. Zatem wyraźnie widać, że *hate speech* – niestety – ma się w polskiej publicystyce doskonale, zaś antysemityzm (do którego nie trzeba Żydów, wystarczy ich widmo) wciąż draży polskie dusze drepczące w „chocholim tańcu” bezzasadnych uprzedzeń i ślepej nietolerancji.